



<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

KU NAPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ




LUDWIK BUJALSKI

<http://rcin.org.pl>

LUDWIK
BUJALSKI

KU NAPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ


INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-53, 26-52-31 w. 42

WARSZAWA _____ 1920 R.
DRUK F. WYSZYŃSKIEGO 1 S-ki, ZGODA 5

<http://rcin.org.pl>

Pamięć



4M.

Pamięci Żony mojej


poświęcam

A jakże się umiera, jeśli się nie zwątpi?
A jakże się zmartwychwstaje, jeśli się nie uwierzy?

Z. Krasieński. — „Przedświt“.

(Pismo t. VII. Warszawa 1912, str. 308).

1. W DNIU ZMARTWYCHWSTANIA.

szyscy znamy chorobę naszej kultury wewnętrznej, tę niemoc, ten tak już często podnoszony w prasie brak siły moralnej, z którego płyną niedomagania ogólnego braku chęci do pracy, czy to w szerokich warstwach — do pracy zwykłej, czy to u warstw powołanych do wytężonej wielkiej pracy budownictwa państwowego — do pracy, której nakaz wobec przeszłych i przyszłych pokoleń tak przecież jest wyraźny, a tak słabe i niewspółmierne z tym nakazem wysiłki. Wszyscy znamy ten brak ludzi o wielkim rozmachu myśli i woli, tę szarzyzną straszną całego życia i sztuki, i te toczące słaby organizm jady egoizmów jednostek i rosnącego egoizmu grup społecznych, i tę zgniliznę moralną tylu ludzi, i ten chaos niezmierny kołowrotka nikłych poczynań.

Brniemy w tem wszystkim zalewani ogólną płytkością myśli, uczuć i woli, i wśród tego wszystkiego, w chaosie strajków, w rozbiciu zupełnem, chcemy two-

rzyć dla przyszłych pokoleń ustawy państwa i chcemy je dźwigać wielkimi reformami społecznymi i zamierzeniami gospodarczymi.

Wiemy, że jest źle, pocieszamy się płytko, że inaczej być nie może, że jesteśmy zmęczeni wojną—chyba okupacją, bo groza wojny ubiegłej już dawno nas nie trwoży, a o dzisiejszej wojnie jakby się nie wiedziało, bo nic się o niej nie pisze, ani nie czyta oprócz komunikatów sztabu; pocieszamy się płytko, że mogłoby być gorzej, że Opatrzność czuwa nad nami, że już jest trochę lepiej, że zagranica nas chwali. Wyraźnego poczucia odpowiedzialności za to, co jest w społeczeństwie, się nie odczuwa i wyraźnych chęci dźwignięcia się z tego błota nie widać. A to wyklamywanie się od odpowiedzialności—to dowód także słabości. Silny moralnie człowiek za wszystko bierze odpowiedzialność, jeśli nie pracuje całą duszą, całym udziałem woli nad poprawieniem złego, ale w Polsce dziś tak pracujących jest mało.

Odejdźmy nieco od tego, spójrzmy z pewnej perspektywy i zobaczymy, jak nieogarniający są ci, co nie widzą, jak trudno budować na takim dusz trzęsawisku, zobaczymy jak krótkowzroczni są ci, co nie widzą, że rozbijają się te wysiłki państwowotwórcze o egoizmy każdego i wszystkich.

A jakże to mogą być ogarniającymi, kiedy sami w tem tkwią i zajęci aktualnościami odejść od tego wszystkiego nie mogą. Trzeba odejść na chwilę, ogarnąć i zobaczyć, gdzie i co się buduje, jak to wygląda, jak się wznosi. Obowiązek to budowniczych elementarny, bo jakże tu budować nie widząc?

Czemu, gdy odczuwamy wokoło ten bezład, niemoc i te jady, gdy wiemy, jakie zadania na barki nasze

spadły, czemu przerażenie i groza nas nie ogarnia? Czyżbyśmy raptem stracili patriotyzm i poczucie obowiązku względem Ojczyzny, stracili raptem to, czem tak niedawno szcyciliśmy się i z czego byliśmy znani szeroko? Zdajmy sobie sprawę w sumieniu i odpowie nam ono, żeśmy tego nie stracili, tylko, czuciowo tkwiąc w tem wszystkim, wznieść się nie możemy do uczuć ogromniejszych i wstrząsnąć głębiej, nie możemy wzrokiem ogarnąć szerokich widnokręgów życia, i w piersi wziąć szerszych tchnień czucia. Piersi szerokie i wzrok widzący daje siła wewnętrzna ducha ludzkiego, a duch w nas zmałał i wzrok nasz nie sięga dalej aktualności dni bieżących i uczucia nasze zmałały do nikłych, przemijających odczuwań i nic już nie dźwiga uczuć i nie rozszerza horyzontów.

A jednak nie straciliśmy świadomości wewnętrznej, stwierdzanej po tylekroć, że tylko wtedy czyny ludzkie są wielkie i myśli twórcze i płodne, kiedy wzrok jest ogarniający, kiedy tchnienia szersze, kiedy płyną do nas od świata zewnętrznego szerokie fale powiadomień, kiedy myśl rzutem dedukcji ku nim idzie, kiedy duch twórczy żywie i iskry wynalazcze krzesze.

Co odebrało nam siłę wewnętrzną? Czemu duch zagasł? Przecież bywały w Polsce wielkie siły wewnętrzne, tworzące czyny wiekopomne. Czyż większych trzeba wypadków, niż zmartwychwstanie narodu?

2. ZGUBIONA PRAWDA.

Czemu duch zagasł? Bo siła wewnętrzna rośnie i potężnieje tylko na trzeźwym i obejmującym ześrodkowaniu wszystkich władz wewnętrznych człowieka, wszystkich jego myśli i uczuć. Oczywiście ześrodkowanie takie musi leżeć nie w najniższych poziomach tych władz, ale w wyższych pokładach duszy: namiętności, choćby objęły najgórniejsze warstwy duszy, nie obejmują trwale i bezwzględnie władz myśli, władz krytycznego intelektu.

Aby siła wewnętrzna była trwałą, ześrodkowanie winno być nie chwilowem, nie przemijającym. Trwale to i obejmujące ześrodkowanie możliwe jest tylko na podłożu bezwzględnego sprawdzianu naszych uczuć i myśli, nie znajdziemy go w uczuciach, jeśli im myśli przeczą, i w myślach,—jeśli im przeczą uczucia; musi on być jasny, wyraźny, nie gubiący się, przytem winien być potwierdzany u innych ludzi, bo niepotwierdzenie obcującej naszej psychiki gasi jasność prawdy i wyrazistość sprawdzianu i pogrąża go we względności.

Taki tylko sprawdzian, wskazując wartość poszczególnych, rozbieżnych w nas dążności, dźwiga dusze z płaszczyzn poziomych, oczyszcza je, wykluczając

bezwartościowe, i sprzęgając w jedność z chaosu wyprowadza wzwyż.

Czy możliwe jest jego osiągnięcie?

Włożony w duszę sprawdzian sumienia, już dziś negatywny tylko, wskazujący, czego robić bezwzględnie nie należy, we względności wszystkiego traci wartość sprzęgającą i zastąpić świadomego, pozytywnego sprawdzianu nie może.

Ogrom dorobku wiedzy wzbogacił myśli i trzeźwe tych myśli ostrze sięga prawd uczuciowych i nie utrwała tych prawd, lecz gasi je.

Czynnym sferom intelektu przeczą często uczucia, bierne władze nasze, —jedne i drugie nie mogą być sprawdzianem i ostatecznym drogowskazem. Wielka filozofja ostatnich czasów nie doszła dalej jak do niezadowolających uczuciowej sfery koncepcji absolutu w świecie (chrematycznym) i z nią się mistycy nie godzą.

Niejasne dociekania mistyków na tematy indyjskiego ezoteryzmu wiodą ducha na górne, ale obłądne drogi wschodniej i tak odrębnej indyjskiej psychiki, która, będąc swobodną wewnątrz, trwa w wyraźnem przeświadczeniu o złudzie całej zjawy rzeczywistości i zrywa za światem.

Zaprzeczą tym indyjskim uświadomieniom uczuciowe uświadomienia ludzi zachodnich, którzy, czując w sobie siły do przetworzenia rzeczywistości, widzą konieczność walki ze światem zewnętrznym o wolność i widząc konieczność dźwignania się przez materję do Królestwa Bożego, drogą wskazaną przez Chrystusa, wznoszą się ponad wschodnie zupełne niesprecjowanie się złemu.

Prometeizm, zrywający z uczuciami uświadomieniami i opierający sprawdziany wewnętrzne na rozumem tylko poznaniu, prowadzi do zerwania duchowego związku człowieka z kosmosem i, ustalając jakby królestwo wolności w oderwanym od świata beznamiętnym duchu ludzkim, czyni, że duch ten staje się samotnym, przez to smutnym i w końcu złym.

Masonerja*), szerząc zasady takiego tylko rozumowego poznania, dąży do władzy i wpływów (w tym celu, aby umocnić swą spistość i siłę wewnętrzną otacza się tajemniczością, wiąże przysięgami, grozi zemstą) i staje się ona coraz widoczniej złym duchem społeczeństwa, bo coraz widoczniej stacza się do zadowolania żądzy władzy w imię egoistycznych celów (jeśli już nie do szerzenia samego zła, do celów utrwalania potęgi egoizmów ludzkich, co zarzucają jej niektórzy). O masonach można powiedzieć to, co Górski mówi o prometeistach: „wolność, zdobyta jedynie na drodze poznania, jest podobna do wolności tych despotów wschodnich, którzy tyranizują swych poddanych dowolnie i nieskrępowani żadną konstytucją, żadnym rozdziałem pomiędzy dozwolonem i niedozwolonem, ale którzy też, z drugiej strony, otoczeni obcością uczuć, drżą przed zamachem na każdym kroku, a sami najczęściej rządzeni są przez podszepty niskich zauszników; tak my, ze strony natury postawieni do niej w stosunek poza normalny, wystawieni jesteśmy na działanie toksyn wszelkiego rodzaju i rozkładu, który się nazywa śmiercią; z drugiej zaś strony, nawet wbrew woli, jesteśmy niewolnikami niższych naszych instyn-

*) Declaration du Conseil de l'Ordre, ogłoszona w 1904 r. przez masonów francuskich

któw, jako naszych doradców i tyranów". „Poznanie bezmiłośne... czemże jest? jest poznaniem czysto zwierzęcem i prowadzi do potęgi zwierzęcej“ *).

Wszystko to znajdujemy u warstw górnych, u szczytowych warstw inteligencji.

Nieco niżej widzimy już chaos myśli, nieobejmującej zdobyczy wiedzy i brak często zupełny trwałych podstaw myślowych, a przytem poszukiwania i błąkanie się w mieszaninie zjawisk fizycznych i duchowych okultyzmu i medjumizmu.

Wyraźnych dowodów istnienia Boga myśl nie daje, a jest ona stanem dziś trwalszym, niż uczucie.

Uczucie wznosi nas czasem do wyżyn wiary, ale gasnące często uczucia przeplatane z trwalszemi stanami myślowemi stwarzają, że wiara i u ludzi religijnych przestaje być prawdą wewnętrzną, nie daje zadowolenia dla całejistoty ich, jedynie w uczuciach pociesza, przestaje być żywą i czynną i rodzi u wielu zupełną połowiczność wiary. Każdy wierzy po swojemu, często nie zdając sobie zupełnie sprawy, w co wierzy. Czerpane z filozofji pojęcia panteizmu, absolutu, w świecie często zastępują wiarę religijną. I u ludu żywa wiara gasnie, bo często nie jest dostatecznie żywą i czynną u jego przewodników, a wielu ludzi bez wiary odbiera mu ją, bądź negując, bądź używając jej dla celów obcych prawdziwej wierze religijnej.

Nie mając wyższego bezwzględnego sprawdzianu, trwając w zupełnem przeświadczeniu o niemożliwości osiągnięcia jego, niemożliwości pogodzenia myśli z wiarą, stwarzamy w sobie sprawdziany niższego rzędu, względne prawdy, które podsuwają nam peryferyczne

*) A. Górski „Na nowym progu“.

interesy, wrażenia i uczucia. Wypełzają z nas cele życiowych korzyści, cele ambicji naszych, rozbijające ludzi na grupy zwalczające się wzajem—i w procesie swoim rozkładowym te interesy doprowadzają do coraz niższego poziomu stan wartości duchowych narodu, a w dalszym swoim rozwoju mogą doprowadzić do zguby.

Mieliśmy przedtem wspólny cel niepodległości, nie był to sprawdzian wewnętrzny w sensie jak wyżej, ale sprzęgał nas i ciągnął w górę, i wyciągnął.

Teraz wołamy: budujmy Państwo! ale to już nie jest nakaz w treści swej tak konkretny i wyraźny jak pierwszy. Każda grupa budować chce po swojemu i nakaz ten nie sprzęga grup reprezentujących odrębne interesy, a interes całości kształtu przedstawia się nie tak dostatecznie jasno, wyraźnie i bezwzględnie i o wspólny program tu już trudniej. Nakaz budownictwa państwowego egoizmów nie gasi, rozkładowych tendencji klasowości nie znosi. Już przed uzyskaniem niepodległości rozpoczęła się choroba niemocy dusz pogrążonych we względności. Patriotyzm, jako stan uczuciowy, zatem przemijający, nie jest dostateczny dla opanowania egoizmów. Czy w nas samych, w każdym z nas nie czujemy, że budowa Państwa nie jest sprawdzianem uczynków każdego dnia.

Obawy o naszą niepodległość ducha tylko władne wstrząsnąć, słabe i bezsilne dusze zubożniały już na to. Zmalały dusze, bo niema sprawdzianu, bo już nawet nadziei nie mamy, aby go znaleźć można było; tak już głębia nasza szukająca prawdy zasypana i zamulona została przez ogrom zdobyczy materialnych i twierdzeń rozbieżnych, że przestała być potrzebna

i zabiliśmy ją deskami jak grób i przeszliśmy na peryferję, z której lęgną się tylko idee małe, bezwartościowe, niewładne opanować egoizmów ludzkich. W zupełnych nizinach duchowych, — zupełnie rozkładowe idee bolszewizmu, na najpłytszych materialnych dziedzinach oparte, a w najwyższych pokładach tychże płaszczyzn—mało twórcze, bezsilne, przeciwstawne *idee, na indukcji empirycznej oparte, a nie twórcze idee ducha.*

Idee społeczno-narodowe były twórczemi, gdy jeszcze świeciły odblaski epoki zrodzonej na głębiach dusz wstrząśniętych rozdarciem Ojczyzny. Wtedy za Szczepanowskim snuliśmy dalej głębokie pomyślenia o przeznaczeniach narodów. Straciliśmy potem i tę głębię, bo i te odblaski przestały już świecić jasno i wyraźnie, i te grupy, których wyrazem był Szczepanowski, przeszły także na koncepcje interesów zawsze względnych, przestały być twórczemi, poczęły kompromisować, tracić wpływy i tam zaczęły się rozłamy i secesje, z braku dostatecznych sprawdzianów wyrosły, lęgnące się na podłożu płytkości ogólnej i z niej płynących ambicij. Tylko głębia łączy głęboko.

Wiadomo jednak, że jeśli chodzi o szukanie prawdy wewnętrznej, to niewielu tę konieczność odczuje, bo niewielu ludzi chce prawdy rzetelnej, docierającej do tajni przeznaczeń, prawdy istotnej, obcej innym celom, celom własnej ambicji, własnej wygody i własnego spokoju. Wiele z tego jest w każdym z nas i to nas mocno trzyma na peryferji i nie pozwala zstąpić tam, gdzie się lęgnie twórczość ludzka, gdzie zaczyna się dźwiganie wewnętrzne. Ale dziś winien dźwignąć się każdy, kto w moralnej swojej odpowiedzialności wobec czasów czuje, że osłabł duchowo i należy przy-

puszczać, że wobec wielkich zadań i wielkich obowiązków uboczne cele zbledną i dusze będą się powoli oczyszczać od zgubnych dla wewnętrznego życia nałogów.

Wiadomo także, że nie wszyscy jesteśmy zdolni do rzetelnego, oderwanego i trzeźwego zarazem myślenia, ale powtórzę za ks. Oraczewskim, *) „jeżeli istotnie mamy się odrodzić, winien być dziś odnowiony i pogłębiony prastary mózgu polskiego pragmatyzm myślicieli — obywateli i dążenie par force do prawdy naprawdę całkowitej, kosmicznej a zarazem i ludzkiej, do klucza zagadnień życiowych, do życia i czynu formuły“.

Pamiętać musimy, że wszyscy twórcy i odnowiciele Polski, a tych tak dziś potrzeba (bo już się często słyszy, że czekać należy tylko Dmowskiego, jak gdyby on jeden mógł sam dźwignąć Polskę) myślicielami byli, innych ambicji, niż ambicja pracy dla zbawienia Ojczyzny nie mieli i dlatego docierali tam, gdzie się docieka przeznaczeń, stamtąd obejmowali dedukcją obszary życia polskiego, tam znajdowali źródła życiodajne, tworzyli życie i zawsze życie polskie (nie „zachodnie“, jak się dziś w powierzchowności naszych sądów często mówi).

Tylko w tych głębokich dziedzinach ducha leży właściwa ocena wielkich zjawisk powszechnych, bo tam tkwi tajemnicza twórcza wola życia oparta na samych jego instynktach. Ona wznosi w nas bierne pokłady życia w dziedziny wyobraźni, piękna i poezji, i ustala w sferze uczuciowej mistyczne związki, ona

*) Ks. Czesław Oraczewski „Dokąd idziesz Polako?“ — Poznań, 1919 r.

myśli twórcze rodzi i drogi myślicielom odkrywa, tam, w tej woli twórczej łączy się dobro z prawdą, uświadamia się jedność naszych myśli i uczuć, i odkrywa się prawda wartości niezaprzeczalnej, bezwzględnej, prawda przeświadczzeń naszych.

Tam należy szukać prawdy, w samych zrębach polskiej duszy.

3. MIĘDZY WSCHODEM I ZACHODEM.

I czemże jest twórczość, jak nie spełnianiem siebie? Czyż żaden z nas nie miał chwili w życiu, kiedy szukał wyrazu odpowiadającego głębokiej treści wewnętrznej, i czy zapomniał już, że gdy znalazł—to była w tem zgoda jego myśli i jego uczuć? I czyż ta otaczająca nas szarzyzna, jałowość i nietwórczość nie jest wyrazem tego, że już nikt siebie nie spełnia? Czy zawsze byliśmy już tacy nic nie warci?

Spójrzmy na przeszłość, z której idziemy i na te dzieła wiekopomne, które przodkowie nasi stwarzali. W tych dziełach naród spełniał siebie i rósł i potężniał, gdy obywatele spełniali siebie, i spadał i waliło się wszystko w gruzy, gdy obywatel moralnie słabł. Na czemże to innem chcemy budować państwo, jak nie na fundamencie prawdy wewnętrznej polskich dusz? Nie należy z tą myślą łączyć pojęcia o słabych prawach, lub o samej zbyteczności nakazów prawa. Uczymy się poznawać siebie i konieczność żelaznego przymusu dla tych, którzy się poddać obowiązkom nie umieją, rozumiemy wszyscy.

Siebie musimy szukać. Należy odbić de-
ski od grobu naszych głębin wewnętrznych. „Nie ujrzy-
my ojczyzny na ziemi“, w poznaniu myśli tylko, we
wzorach ustrojów obcych państw, „ani na niebie“—
w oderwanych i nieziszczalnych ideałach marzenia,
natężmy ducha wewnętrzną pracą i obudźmy twórczość
naszą, tkwiącą w zrębach naszych dusz!

W jakim więc fundamencie tkwią
te zręby i jakim jest ich zarys?

Oto wszyscy rodzimy się z naro-
du, położonego geograficznie między
wschodem i zachodem, narodu, który
we krwi swojej i kulturze łączy wscho-
dnią marzycielską skłonność do kon-
templacji zaświatowej i zachodni rea-
lizm bytowania,—łączy trzeźwość zachodniej my-
śli z uczuciową marzycielskością wschodu. Stąd płynie,
że, jak pisze Krasiński*), „szczególną cechę Polski stan-
nowi, że najsprzeczniejsze przyjmuje, uznaje i kojarzy“,
że w 15 i 16-ym wieku „Rzeczpospolita Polska wy-
stawiała widok jedyny zespolonych w sobie dwóch
światów, dwóch okresów ludzkości, które wszędzie
indziej ze sobą walczyły i dotąd ze sobą walczą, t. j.
pogaństwa (rzymskiego) i chrześcijaństwa. Nic bardziej
pogańskiego jak Polska—nic też bardziej i święciej
chrześcijańskiego zarazem.. W każdym wodzu polskim,
którego imię ostało poza wiekami, znać te dwa prądy,
te dwie dusze przebywające w jednej piersi, pod jed-
nym pancerzem swobodnie i zgodnie..“

Stąd płyną właściwości mowy naszej: Artur Gór-
ski, rozważając w książce swej p. t. „Na nowym pro-

*) Z. Krasiński. Pisma t. VII „O stanowisku Polski, r. 1912, str. 129.

gu“, problemat rozłamu kultury między wiarą i poznaniem, problemat dwoistości życia pisze, że język polski w przeciwieństwie do innych – jest „jak archanioł, strzegący proga pomiędzy ziemskim a wiecznym“.

Stąd płynie, że w naszej twórczości państwowej, w życiu bezpośrednim, wymagającym częstych kompromisów, chcieliśmy zawsze wcielać zasady bezwzględne, oparte na moralnych prawach wolności, zaufania, obowiązków wobec narodu.

Stąd płynie, że każdy Polak głębszy i bogatszy w sferze uczuciowej i myślowej w gruncie rzeczy męczy się rozdarciem tych władz, dopóki nie zanikną w nim życiowe jego instynkty. Spójrzmy, jak męczy się Żeromski w rozdarciu między światem bezwzględnych moralnych obowiązków i światem ziemskich pożądań (domęczył się nareszcie do „Charitas“, do błogości), spójrzmy na polskie twarze rzeźbione w wyczuciu Malczewskiego zamysleniem zawieszonym między marzeniem i życiem.

Zbyt już rozwarty jest kąt naszych wewnętrznych dążeń i musiało się to odbić na całej głębszej twórczości polskiej i odbiło się wyraźnie i kategorycznie.

Nie można być długo i bezkarnie Judymem*), leżącym beczynnym pod rozdartą sosną świata bezwzględnych obowiązków i świata uczuć ziemskich; trzeba działać, czynu trzeba, a czyn musi być dyktowany przez wolę, która jest wyrazem zgody uczuć i myśli; wola musi być wolną. I oto problemat woli i czynu na tle walki wewnętrznej między wolnością i koniecznością

*) W powieści Żeromskiego „Ludzie Bezdomni“.

wyrasta w literaturze naszej do rozmiarów nigdzie nie widzianych.

4. CIESZKOWSKI I WYSPIAŃSKI.

Nie będę przypominał wszystkim znanych wspaniałych kart najgłębszych utworów wieszczów naszych. Wspomnę tylko, że to, co w „Dziadach” Mickiewicza było intuicją poety, co w „Przedświcie” Krasieńskiego objawia się we wspaniałości obrazu, to, co Cieszkowski w „Ojcie Nasz” przedstawia z całą świadomością filozofa*), o samo znów wraca u Wyspiańskiego, i rozwija się w głębokiem uświadomieniu jego ducha. Musiało wrócić, bo dusza narodu jest jedną i głęboka myśl narodu tylko wchłania wciąż nowe pierwiastki, ale w założeniach swoich niezmienna i syntezy, które Wyspiański stwarza nie są inne zupełnie od tych, które dawniej duch narodu stwarzał, mają one tylko na sobie piętno przeżytych po romantyzmie czasów.

Głęboka treść zasadniczych pomysłów wielkich naszych wieszczów i filozofów jest tak zbliżona, jak gdyby linje przewodnie ich duchów kreślił drzemiący gdzieś w głębi ziemi genjusz narodu, jak gdyby zręby gmachy tych dusz wznosiły się gdzieś od potężnych fundamentów wspólnej duszy narodu.

*) Porównaj Szczepanowski: „Idea Polska“.

Wmyślmy się w „Przedświt“, a przede wszystkim w tak znany urywek tego poematu:

„w tę Ojczyznę, nieśmiertelną,

Przyjdzie nowych ludzi plemię

By pogodzić świata dzieje
Z wolą Pana ponad Pany,
Duch im prawdy z nieba dany,
I z ich starą krwią się zleje!“

W drugiej części niniejszej pracy rozważać będziemy ściśle filozoficzne pojęcie „ducha prawdy“, jak je ujmuje Wroński, obecnie, zaznaczywszy tylko to pojęcie, zwróćmy się do filozofji Cieszkowskiego; — czytamy u niego: w pierwszej epoce dziejów, w starożytności, człowiek był dzieckiem natury, zmysłów, świata zewnętrznego; w drugiej epoce, w chrześcijaństwie pierwotnem, odrzucił człowiek ów świat zmysłów, zażądał zaświata; w życiu zaś ziemskim jedyną pociechą jego była rezygnacja i wyrzeczenie się. Aliści od niego samego zależy znieść dotychczasowy rozbrat świata i zaświata; rozbrat między tem, co jest, co daje świat zewnętrzny, świat zmysłów, a między tem, co być powinno, co daje świat ducha, świat marzeń świat wiary. Rezygnacja nie jest ostatniem słowem ducha, lecz w samym człowieku tkwi dalsza i wyższa potęga, zbawić go mająca, zdolna skojarzyć na nowo ów oplakany rozbrat.

Tą potęgą jest wola, szczyt ducha, ona czucie z wiedzą kojarzy i zaślubia z myślą byt, a z małżeństwa tego rodzi się czyn, przez który człowiek spełnia siebie.

Natchnienie z realnego świata z jednej strony — i natchnienie idealnego nieba z drugiej, są to dwa głosy jednego Boga, które człowiek ma obowiązek pogodzić w swoim życiu. Rozdarty między światem ciała i światem ducha, człowiek słaby jest w tem rozdarcu, ale nowy człowiek, zgodziwszy w sobie wewnętrzną pracą ducha świat z zaświatem, życie z marzeniem i wiarą, osiągnie szczyt ducha — wolę i zrodzi czyn, trzeci pan świata, bo do czynu tego zdolny będzie tylko wówczas.

Ta filozofja streszcza, wyjaśnia i uświadamia głęboki problemat ducha narodu rozdartego między wschodem i zachodem, problemat, który naród rozwiązywać musiał zawsze, ilekroć chciał żyć własnem życiem.

Przejdźmy teraz do twórczości Wyspiańskiego. Walka świata i zaświata, wolności i konieczności wre w głębi ducha jego i całą prawie twórczość wypełnia, Wyspiański silnie odczuwa w sobie rozbrat dwóch światów i całą siłą duszy pożąda ich zgody. Oto w „Bolesławie Śmiałym“ trumna zabitego biskupa — ta Boża potęga przygniata nieokiełznany żywioł tego świata — żywioł króla. Antagonizm ten rośnie w „Skałce“ i smutkiem szarpie serce poety; oto taką żywą i piękną potęgę widzi Wyspiański w „Bolesławie Śmiałym“, — a w „Skałce“ ten śmiały i władny król zaświatów nie widzący, widzi mu się jako zabójca i kat we krwi ubroczony. W „Akropolis“ walczy człowiek — Jakób z Bożą potęgą anioła i przemocą chce wydrzeć od niego łaskę wolności dla życia na ziemi.

Jakże podobne te strofy do strof Słowackiego, „Samuela Zborowskiego“: „Kto nieśmiertelną ma w sobie istotę... itd“. „Nie zwolnię“ — woła Jakób walczący —

„aż twemi uświęcisz mię czary i ręce złożysz modlące nad moich ziem plemionami“. Anioł na ziemi nie został, lecz walczyć człowiek nie przestanie, bo wierzy w przyjście Królestwa Bożego:

„Nie igraj z człowieka wiarą,
W bólu ją znaj żyjącą,
Chociaż powalisz i zmożesz,
Z gleby powstanie kwitnącą!”

„W noc zmartwychwstania tego, co nosił cierń u skroni“ „przyjdzie Salwator“, symbol nowych ludzi i wtedy „na zdruzgotany głaz Wawelu Bóg wpisze swoje prawa“

„Wtedy to Polska na tej ziemi
Po wiekach, hej, po latach,
Zaśpiewa szczęścia—pieśń
Przy dzwonach, swoich swatach.“

Tak oto zmartwychpowstaje w Wyspiańskim nieskazona i niezwyciężona idea narodu, „że się zgodzą świata dzieje z wolą Pana ponad pany“. I musiał Wyspiański także rozważać pojęcie czynu i dochodził w tem rozważaniu („Wyzwolenie“) do tego, co Cieszkowski. Dla czynu on pragnął wyzwolenia, „kochanka jego zwie się wola“, Konrad nie chce rezygnacji na tym świecie, chce żywej potęgi i zwycięża głoszącego wyrzeczenie się „Genjusza“ pochodnią otrzymaną z rąk Hestji, kapłanki przywiązania do ogniska rodzinnego, do ziemi rodzinnej, a ta pochodnia to wola, o której pisze Cieszkowski, i wyjaśnia to Wyspiański.

„A może wy nie wiecie,—co znaczy pochodnia?“

„Płonąca jest tą ducha władzą,
Której sile ciało podlega;

Jest tą żywiołową władzą,
Którą posiada dusza wolna.
W niej alfa myśli i omega.“

„Przyjdzie nowych ludzi plemię“, może z tych nie mędrkujących, „może wyrobnik“, „dziewka bosa“ pochodnię zatrzyma w swem ręku i czyn będzie wyzwolony.

Ale dziś, gdy lampy w teatrze gasną, pochodnia z rąk wypada, „Czy jesteś Polsko tylko ze mną?“ pyta Konrad—Wyspiański.

5. CHOCHOŁ I RÓŻA.

Zaiste gdzieś Polska od naszych dusz odeszła. Nie rozumieliśmy ściśle romantyków, ich poezja już tylko bierne uczucia w nas budziła, przestaliśmy pamiętać, że dla nich jedynym probierzem poezji to były czyny, do których ona pobudza. Dla nas rozzwierające wołanie Mickiewicza o „rządy dusz“, i krzyk Słowackiego „już prawie jestem człowiek obłąkany, ciągle powtarzam, że kraj już się pali i na świadectwo ciskam ognia zdroje“, i ciągle nawoływania do czynu Krasińskiego, dla nas wszystko to było już tylko jakąś romantyczną kategorją.

I gdy przyszedł Wyspiański z taką samą żądzą realizacji ducha swego i tak samo jak oni chciał pobudzać do twórczych czynów i bolał nad bezsilnością wielkich natchnień swoich i wołał „poezjo precz, jesteś tyranem!“ i pytał, „jak wyjdę z kręgu czarów sztuki?“—myśmy i Wyspiańskiego nie rozumieli, nie

rozumieliśmy, że umieć c hcieć, być zdolnym do czynu, mieć wolę, to znaczy u nas iść „za duchem prawdy“ zgadzać myśli z uczuciami. Dziecko—Isia—ma tę zgodę wewnętrzną i odpędza chochoła, a ten „śmieć“ „słomiany powijak“ małości, względności wszystkiego, wygody duchowej trzyma wciąż „czerwoną różę“ naszej polskiej prawdy w uwięzi i władze woli sprowadza do jakiegoś bezmyślnego i bezdusznego kołowrotka, szopki*).

I kiedy romantyzm nasz wierzył, że Polska dlatego tylko została rozdarta, aby zbudził się w nas „duch prawdy“, myśmy tego myślą nie zgłębiali; do wysiłków myślowych już widać nie byliśmy skłonni, bo siła sięgania myśli naszej ograniczyła się tylko do szukania prawd empirycznych i od tego czasu myśl nasza coraz więcej pogrążała się we względnościach i zaśmiecała śmieciem chochoła. Nie mogliśmy iść za rozmachem woli naszej, zgnieceni, „gdy jesienny wicher dął“ skuliliśmy się pod słomianym powijakiem, już nie staraliśmy się sprzęgać rozwartych kątów rozdartych w nas dążeń.

Czerwona róża naszego narodowego instynktu u podstawy tego kąta w samych zrębach polskiej duszy rosnąca—musiała być zawsze zraszana krwią bólu nad narodem, aby rość w nas mogła. Na głębiach dusz

*) Pamiętamy jeszcze jakie wrażenie wywierało „Wesele“ Wyspiańskiego na każdego, kto gorąco, szczerze, całą siłą woli pragnął dźwignięcia się narodu. Wielu z nas po przedstawieniu długo chodziło, rozmyślając wewnętrznie z całym skupieniem ducha. Byliśmy wtedy bliskimi prawdy polskiej, bo duch się poczynał w nas budzić, ale, otoczeni słabością i względnością, nie utrzymaliśmy się na wyżynach „tej siły fatalnej, co nas zjadaczów chleba w aniołów przetrabia“, co bezwzględnym wartościom podporządkowuje wszystko małośćkowe, co rozszerza horyzonty...

rozdartych bólem narodowym, kwiat naszej prawdy kraśniał jarzącą purpurą i otwierał księgi wiekuistych prawd. Dziś, kiedy trzeba było aż czterech lat straszego przelewu krwi, aby przez powalenie jednocześnie wszystkich wrogów tak opatrnościowo ziściły się przepowiednie wieszczów naszych,—„duch prawdy“ naszej milczy wśród ogólnego zaprzęstwa narodowej myśli. I za to mamy tę bezduszną i te jady nas toczące.

Czyż na serjo myślimy, że zdołamy bezkarnie wyrwać z piersi ten męczący nas płomień róży, płomień wewnętrznej polskiej prawdy i kultywować tam—inne nie nasze kwiaty? Mówi się już: „bądźmy jak inni—francuzi, anglicy, bo Polak nie może nic trwałego stworzyć. Nie widzący i krótkowzroczni nie widzimy już, że możemy przyjąć tylko cudze chochoły, cudze powłoki ducha, możemy zginać, zabijając naszą twórczość zupełnie, ale ze zrębów naszych nie wyrwiemy się nigdy.

Należy przypuszczać, że może Hestja naszej przeźliwej wprost dzisiejszości, każe choć niektórym z nas wyrzeć myślą z ciepłego i wygodnego śmiecia naszego—powijaka, bo może choć niektórzy nie będą mogli pogodzić się z tą wewnętrzną pustką i próżnią duchową. Niech chociaż ci umieją chcieć, to znaczy chcą w myślach i uczuciach szukać sprawdzianu dla rozdartych myśli i uczuć. Tych odsyłam do naszej polskiej filozofji;—leżały te księgi zamknięte tak długo—niech je otworzą i niech całym trudem docierającej myśli szukają rzetelnej prawdy przy ich pomocy.

6. „MISTYK“.

Zadaniem pracy niniejszej nie jest przedstawienie nawet ogólnego zarysu któregośkolwiek z polskich systematów filozoficznych, musimy jednak w poszukiwaniach tak koniecznego dziś, ze względu na stan dusz sprawdzianu wewnętrznej prawdy, w dociekaniach nad polskim duchem prawdy, — zwrócić się do ściśłych dzieł polskiej filozofji; musimy przynajmniej w tym względzie przystąpić do otwarcia ksiąg zamkniętego tak długo testamentu polskiej myśli filozoficznej.

Wśród tych ksiąg pierwsze miejsce winny zająć dzieła Józefa Hoëne-Wrońskiego; najgłębszy to z polskich filozofów.

Prace tego ścisłego umysłu, obejmującego najrozsleglejsze dziedziny wiedzy, dotychczas są prawie nieznanne. Pomimo, że, jak pisał o sobie *), „przepędził on całe swe życie wśród umiejętności, i sama nawet pewność matematyczna nie wystarczała jego rozumowi badawczemu“, pomimo, że prawdziwość tego stwierdza każda prawie karta jego książek, — w nieuctwie dość szerokich kół naszych — uchodzi do dziś dnia za mistyka. Zaznaczę, że Wroński zwalczał bezwzględnie

*) Hoëne - Wroński. „Reforma absolutna wiedzy ludzkiej“, Paryż 1891 r. Rozdział II część I str. 43.



Mickiewicza, z powodu że ten w szukaniu prawd filozoficzno-religijnych nie szedł drogą ścisłej myśli.

Oto garść szczegółów z życia Wrońskiego. Urodził się on w 1778 r. w Poznańskim,—ojciec jego był architektem miejskim w Poznaniu; po ukończeniu korpusu kadetów w Warszawie w r. 1794, zapisuje się do szeregów artylerji narodowej w stopniu porucznika. Podczas oblężenia Warszawy był przy baterji na Czystem i za celne strzały obdarowany został przez Kościuszkę złotym zegarkiem. W bitwie Maciejowickiej wzięty do niewoli został uwolniony po wzięciu Warszawy. Na wieść o tworzeniu się legjonów wyjeżdża Wroński do Marsylji i tam pozostaje do roku 1810, poczem przyjeżdża do Paryża i oddaje się całkowicie pracom naukowym i filozoficznym. Już mając lat 26 zadziwia ogromem posiadanych wiadomości w dziedzinach wiedzy ścisłej (znał 13 języków). Początkowo najwięcej pracował nad matematyką. Żył i pracował bez przerwy do roku 1853. Zasadnicze podstawy jego filozofji postaram się niżej w krótkości wyłożyć, przedtem jednak przytoczę jego pogląd na pracę, jakiej wymaga filozofja.

Filozofja wymaga studjów tak samo, jak wymaga ich matematyka, każdy okres ludzkości prowadził rozum ludzki na małą ideę naprzód;—nie rozwinąwszy wprzód w sobie żadnej z idei które do filozofji prowadzą, niemożebnością jest zrozumieć coś z niej bezpośrednio, tak samo jak jest całkiem naturalne, że książki algebry są niezrozumiałe dla ludzi, nieznanających arytmetyki.

Należy uprzednio pozyskać kulturę filozoficzną, by zrozumieć wysokie zagadnienia filozofji, należy po-

siąść zdolność odściągania (abstrakcji) wiedzy od bytu. „Człowiek bez kultury podobny będzie do robaka, który się wgramoli na posąg Apollina Belwederskiego, inteligencja robaka nie zdoła nic wykryć po za marmurem“.

7. WIEDZA I BYĆ.

Zadaniem filozofji jest realizacja dążenia umysłu do prawdy. Prawda jest postulatem rozumu, racją jego.

Zasadą nieomylności, zasadą pewności jest niewarunkowość, bezwzględność, absolutność; względność nie da się pojąć inaczej jak gdy przyjmiemy istnienie rzeczywistej bezwzględności, inaczej sama staje się absolutem. Absolut jest tem, co istnieje samo przez się, względność jest tem, co istnieje przez coś innego. Absolut istnieje, ponieważ wszechświat i wszystkie jego części, jak naprzykład „ja“, istnieją w pewien sposób określony: jest to faktem. Gdyby wszystko było względnością, gdyby wszechświat nie zależał od czegoś absolutnego, co istnieje przez się, nie byłoby racji, dla którejby wszechświat nie istniał całkiem w inny sposób odmienny od tego, w jaki istnieje rzeczywiście. Gdy więc w ten sposób istnieje racja możebności tego istnienia, t. j. absolut—również istnieje.

Przy rozważaniu filozofji, jako wiedzy najwyższej, przedmiot filozofji winien się ściągać bezpośrednio do absolutu. Przedmiot filozofji, punkt jej naczelnny winien zawierać się w wiedzy samej, która jedna przez

swą istotę ma stawać się jej wasnym celem. Bez-
względnego nie można szukać we względnym, abso-
lutu nie można szukać w świecie, w rzeczach i ich
pierwiastkach. Rozum jest tylko władzą, która może
odkryć absolut, chociaż pozostaje z nim w ścisłym
związku i tylko przez absolut może być rozum pojęty,
sam jednak nie jest absolutem.

Dane konieczne, by dojść do określenia absolutu
są: wiedza (*Lógos*, mens) i byt (*óv*, ens). Dwa główne prądy
filozoficzne przekładają to myśl wiedzę na byt i rzeczy
ustanawiające świat i w bycie widzą absolut, a myśl
uważają za wytwór bytu, to znów byt przekładają na
myśl, wiedzę, i w myśli widząc absolut, wszelki byt
sprowadzają do nicości lub do jednorodztwa z myślą.
Według Wrońskiego wiedza i byt są we wszechświe-
cie dwoma pierwiastkami rdzennie różnymi czyli hete-
rogenicznymi,—tylko w zastosowaniu dobytu wytwór-
wiedzy staje się homogenicznym, t. j. jednorodnym
z bytem. Tu dla przykładu podaje Wroński*), że byt
w stosunku do wiedzy może być pojmowany jak for-
ma i materja sformowana, jak siła przyciągająca i siła
odpychająca materji.

Byt bez wiedzy byłby bez wszel-
kiego określenia i nie mógłby nic zna-
czyć, wiedza nie mogłaby istnieć bez
bytu, ponieważ jest możebna tylko w stosunku do
bytu. Wielki zjaw świata nie mógłby istnieć bez zbie-
gu tych dwóch pierwiastków wszechświata. Wszech-
świat istnieje, to ustalenie wszechświata stanowi byt
(*óv*), ale istnieje w sposób określony—wykreślność te-

*: Wroński. „Propedeutyka Mesjaniczna“, przekład Józefa
Jankowskiego, Warszawa 1912.

dy rzeczywistości we wszechświecie stanowi wiedzę (logos). Łączność, lub związek umysłowy pochodzi wyraźnie od wiedzy, a nie od bytu i jest tedy heterogenicznym z tym ostatnim. Przypuśćmy, że A jest jednym bytem,—B jest drugim; z istoty bytu wypada, że nie mają one żadnego związku, żadnej jedności, gdyż jedność ta uczyniłaby z A i B jeden byt, podczas gdy my przypuszczamy, że A i B to dwa byty odrębne. Jedność lub związek umysłowy, który oznaczamy przez C stanowi okieszenie, czyli niejako zjaw nowy w bytach A i B; to C nie jest nam dane przez żaden zmysł i zatem C jest produktem jedynie wiedzy. Tak np. A jest dźwiękiem zegara, B dalszym ciągiem uderzeń, C—wielości, np. dwunastu, A—ruch ciała ku północy, B—ruch drugiego ciała ku południowi; porównyując A i B znajdujemy C=oporowi ruchów; opór ten nie jest zawarty ani w bycie pierwszego ciała ani w bycie drugiego, jest to wytwór wiedzy. A jest dźwiękiem B echem tego dźwięku, porównyując A i B otrzymujemy C=przyczynowości, która nie jest żadną miarą zawarta, ani w dźwięku, ani w echu, ani też w ich współlistnieniu; zresztą współlistnienie dwóch osobnych bytów jest już samo przez się rezultatem C—porównania A i B. Według Kanta filozofja jest wiedzą warunków lub form, pod którymi sprawuje się akt poznania; w rzeczy samej warunki lub formy niczem innem nie są, jak przedstawieniem za pośrednictwem bytu czynności własnej wiedzy. Kant rozważa wiedzę na wzór bytu, nakładając na wiedzę warunki lub formy, które nie pozwalają mu przejrzeć cechy wykresłności, spontaniczności wiedzy. Ci, co stoją na stanowisku Kanta, sutalają absolut w dziedzinie rzeczy, w dziedzinie chrematycznej. Schelling, ustanawiając tożsamość pier-

wotną i absolutną wiedzy i bytu w celu dojścia do zasady bezwarunkowości świata, nie wznosi się do zasady achrematycznej, do umieszczenia Absolutu poza światem, do samej niewarunkowości—„Słońca z mgieł wysnutego“ *).

Filozofję Wroński dzieli na filozofję chrematyczną (dotyczącą rzeczy), która jest wiedzą rozważaną w stosunku do bytu, zajmuje się ustaleniem świata, jest autotetyką świata, (rezultat obiektywny wiedzy, rezultat warunkowy) i filozofję achrematyczną, która jest wiedzą rozważaną w sobie, jest autogenezją rzeczywistości, jest tworzeniem się rzeczywistości, jest rozwojem rzeczywistości wiedzy naszej (rezultat subiektywny wiedzy, niewarunkowy); w świetle tej filozofji Absolut ukazuje się w swej czystości.

Zupełne poznanie Absolutu achrematycznego jest ostatecznym zadaniem, do którego filozofja dążyć będzie, zda się rozum ludzkości winien móc osiągnąć ten przedmiot poznania filozofji, bowiem jedna idea przedmiotu pozywa już zdolność absolutną, właściwą do jej poznania. Dziś ludzkości pozostaje danym tylko przejaw achrematycznego Absolutu, jego obraz, ale obraz uformowany już z pierwiastkami świata; obraz taki może nam jedynie przedstawić dyspozycje dla świata, które są w Absolucie, przedstawić może jutrznię świata.

Filozofja, która odkryła istotę Absolutu, wskazuje drogę, jaką do niego wznosimy się, i drogę prowadzącą do niego od wszystkich systemów wiedzy i bytu.

*) Słowo wstępne J. Jankowskiego do propedeutyki Wrońskiego.

8. PRAWO STWORZENIA.

Rozważając przejaw Absolutu w świecie, Wroński zapomocą danych elementów bytu, wiedzy i ich zbiegu ustala prawo stworzenia wszelkiej rzeczywistości.

Wszędzie, czy w głębiach naszej psychiki, czy w zewnętrznej naturze przejawiają się jakby fale przypływu i odpływu, fale biegunów dodatnich i ujemnych, czynnych i biernych, elementów wiedzy i elementów bytu. Płciowość, polarność jest prawem, przejawiającem się wszędzie w naturze i w psychice pod rozmaitemi coraz wyższymi postaciami. Jedna i taż sama siła w naturze, czy idea w duchu objawia się często, jakby sprzecznie, jakby na dwóch przeciwległych biegunach, między którymi powstaje działanie i oddziaływanie i następuje zbieg.

Wprawie stworzenia Wroński rozróżnia elementy pierwotne i pochodne. 3 elementy pierwotne, zasadnicze są to: 1) czynne elementy,—elementy wiedzy, 2) bierne elementy,—elementy bytu, 3) neutralne elementy, w których jest zbieg tych dwóch pierwszych.

W swem działaniu, w swem rozwoju trzy te elementy pierwotne wytwarzają cztery elementy pochodne, z których dwa bezpośrednio—przez złączenie elementów pierwotnych i dwa pośrednio—przez złączenie elementów pochodnych bezpośrednich. Układ tych

siedmiu elementów stanowi część elementarną każdej badanej dziedziny.

(Tu muszę zwrócić uwagę, że dla łatwiejszego zrozumienia przytoczony tu szemat prawa należy w odnośnych częściach porównywać z podaną niżej w tymże rozdziale Tablicą genetyczną filozofii psychologii, którą przytaczam jako przykład zastosowania prawa stworzenia do psychologii).

Część systematyczną każdej badanej dziedziny stanowi:

A) wpływ częściowy elementów pierwotnych: elem. bytu na elem. wiedzy i elem. wiedzy na elem. bytu.

B) wpływ wzajemny tych elementów przez ich współdziałanie celowe, ustanawiające zgodność pomiędzy elementami różnorodnymi w systemie rzeczywistości.

C) połączenie elementów pochodnych.

Część elementarna i systematyczna danej dziedziny stanowi całą treść teorii danej dziedziny.

Prócz treści, w każdej teorii Wroński odróżnia jej formę. Forma jest narzędziem niezbędnym, bez którego życie nie mogłoby wejść w styczność z czynnikami zewnętrznymi, dlatego Wroński formę nazywa związkami.

Oprócz teorii, która rozpatruje to, co jest danego w określonej dziedzinie, i ustala szereg twierdzeń o zasadniczych prawdach rozwoju i realizacji rzeczywistości, bada Wroński według planu ustalonego w teorii—technję tej dziedziny ze stanowiska jej celów, bada co się czyni dla spełnienia teorii. W technji ustala najwyższe prawo spełnienia celów danej dziedziny; naj-

wyższe prawo jest zasadą porządku rzeczywistości tej dziedziny.

Prawo Stworzenia, które starałem się powyżej w krótkości wyłożyć, ujawnia Wroński w każdej dziedzinie wiedzy, w każdym systemie rzeczywistości ściśle według tego samego systemu, w niczem odeń nie uchylając się. Pisze on *), że na długo przed poznaniem tego prawa najrozmaitsze badania naukowe i filozoficzne były kierowane, jakby jego przeczuciem tajemnym. Doktryna mistyczna liczb, którą Pytagoras przywiózł z Egiptu, jest już tego prawa objawem. Jeżeli nieznano treści, przeczuwano formę prawa, to jest liczbę jego części składowych. Dlatego to w starożytności liczby 1, 3, 5, 7, były prawidłami mistycznymi poszukiwań filozoficznych, obecnie są one liczbami części elementarnych prawa stworzenia i w oderwaniu od samego prawa nie mają żadnego znaczenia.

Nie mogę tu podawać większej ilości przykładów stosowania tego prawa w różnych dziedzinach wiedzy,—każdy winien sprawdzić jego wartość w gałęzi wiedzy najlepiej sobie znanej. Dla jaśniejszego uwydatnienia tego prawa przytoczę w skróceniu Tablicę genetyczną filozofji psychologii **).

*) Réforme absolue du savoir humain 1817). Streszczam tu w dosłownem brzmieniu co za Wrońskim podaje S. Dickstein w dziele H. Wroński, jego życie i prace (str. 191), z tego ostatniego dzieła czerpałem szemat prawa stworzenia.

**) Czerpię to z rękopisów tłumaczeń tej tablicy, łaskawie udzielonych mi przez tłumaczy: p. Józefa Jankowskiego i p. Paulina Chomicza.

Wybieram ten przykład w przeświadczeniu, że psychologja zbliża nas do tego klucza wszelkiej wiedzy, jakim jest Sokratesowskie „poznaj samego siebie“.

Elementami prawa w dziedzinie psychologii są (w liczbie siedmiu).

Elementy pierwotne:

1) Element neutralny wiedzy i bytu—władza wiedzenia, poznawania (Kenntniss); 2) element bytu, poznawanie nie ja—wyobrażenie (Vorstellung); 3) element wiedzy, poznawanie ja—świadomość (Bewustsein).

Elementy pochodne bezpośrednie:

złączenie poznawania z wyobrażeniem—czuciowość (tu mieszczą się postrzeżenia zmysłowe);

złączenie poznawania ze świadomością—intelekt (tu mieści się rozsądek, sąd, rozum warunkowy, wcielony w organizację fizyczną człowieka).

Elementy pochodne, pośrednie, albo przejściowe—stanowią:

1) przejście od czuciowości do intelektu—wyobrażenia odtwarzająca, (tu mieści się pamięć i przewidywanie);

2) przejście od intelektu do czuciowości—wyobrażenia wytwarzająca, (tu mieści się konstrukcja i fantazja).

Trzy elementy pierwotne i cztery pochodne dają część elementarną teorii.

Na część jej systematyczną składa się:

A. wpływ wyobrażenia na świadomość — uczucie;

B. wpływ świadomości na wyobrażenie — poznanie;

C. wpływ wzajemny dwu tych pierwiastków, dający harmonję systematyczną między wyobrażeniem i świadomością przez zbieg teleologiczny ku wytwarzaniu wiedzy — pojęcie, pojmovanie, (tu mieści się sąd teleologiczny dla wiedzy ładu i smak estetyczny dla wiedzy piękna i wzniosłości);

D. złączenie elementów pochodnych bezpośrednich: czuciowości i intelektu zapomocą elementu wiedzenia (Kenntniss) — potencjalność, (tu mieści się wiedza bez przyczynowości, a z punktu widzenia praktycznego mieści się wola).

Część elementarna i systematyczna wyczerpuje teorię (autotezję) to, co jest danego dla założenia władz psychicznych; wszystko to nazywa Wroński zawartością, albo ustanowieniem psychologicznem.

Z e s t a n o w i s k a f o r m y, z w i ą z k u, a l b o s t o s u n k u p s y c h o l o g i c z n e g o :

władzy wiedzenia odpowiada — uwaga (forma wiedzenia);

forma wyobrażenia—objektywizm;

świadomości—subjektywizm;

czuciowości—intuicja (Auschauung);

intelektu—koncepcja (Begriff);

wyobraźni odtwarzającej—obraz;

wyobraźni wytwarzającej—szemat;

uczucia—ujęcie (apprehension);

poznania—apercepcja, pojęcia, pojmovania—refleksja, potencjalności—działanie (Tätigkeit).

W t e c h n i j i, (a u t o g e n j i) u s t a l a j ą c e j, co trzeba zrobić, by spełnić władze psychiczne człowieka: w części elementarnej—

celem spełnienia czuciowości—doskonałość estetyczna;

celem spełnienia intelektu—doskonałość logiczna (cechami podwójnej doskonałości estetycznej i logicznej są: rozległość, jasność, precyzja, pewność);

celem spełnienia wyobraźni odtwarzającej przez prawo skojarzenia (asocjacji) obrazów—asymilacja (uduchowienie intuicji);


celem spełnienia wyobraźni wytwarzającej — okazanie (exhibition—ucieleśnienie koncepcji).

W części systematycznej:

dla spełnienia harmonii przedustawnej w wyobrażeniu i świadomości—mowa;

dla spełnienia potencjonalności przez wstępowanie nieograniczone do zasad i przez dedukcję nieograniczoną następstw—rozum niewarunkowy, jako prawo najwyższej wiedzy ludzkiej.

9. NIECO Z BERGSONA.

 idzieliśmy wyżej, że w złączeniu uczuciowości i intelektu wytwarzającym potencjalność i wolę (w treści i teorii), i działanie (w formie), leży według Wrońskiego warunek przejawu rozumu niewarunkowego, warunek istotnego poznania.

Tu przypomniemy sobie, że i u Cieszkowskiego „spontaniczność”, potencjalność, wola jest szczytem ducha „przez

nią czucie z wiedzą się kojarzy i zaślubia z myślą byt".

Aby ocenić należycie zdobycze filozofii polskiej w tej dziedzinie i stwierdzić, czy w świetle nowych zdobyczy wiedzy nie tracą one na swej wartości, zwróćmy się do pracy nowożytnego francuskiego filozofa Henryka Bergsona, który znaczny wpływ na umysłowość dzisiejszą wywiera.

W dziele swem p. t. „Ewolucja Twórcza“ *) pisze on... „można rozmyślać jak najrozuźniej nad mechanizmem umysłu: nigdy nie uda się przekroczyć go zapomocą tej metody. Uzyska się coś bardziej złożonego, ale nie coś wyższego, lub choćby poprostu coś odmiennego. Trzeba postąpić gwałtownie i aktem woli wypchnąć umysł z jego własnej dziedziny.“ „Do istoty rozumowania należy zamknięcie nas w kole tego co dane. Ale czyn rozrywa koło. Kto nigdy nie widział człowieka pływającego, powiedziałby może, że pływanie jest rzeczą niemożliwą, ponieważ, aby nauczyć się pływać, trzeba zacząć od utrzymywania się na wodzie, a więc unieść już pływać. W istocie rozumowanie będzie mnie zawsze przygwałdziało do lądu. Ale jeżeli poprostu rzucę się do wody bez obawy, nauczę się pływać. Podobnie też w teorji jest rodzajem niedorzeczności chcieć poznać inaczej, niż za pomocą umysłu, ale jeżeli śmiało przyjmujemy niebezpieczeństwo, może czyn przetnie ten węzeł, który rozumowanie zawiązało i nie rozwiąże.“ (str. 166 i 167).

*) Henryk Bergson „Ewolucja Twórcza“, przełożył dr. Florian Znaniecki. Warszawa, 1913 r.

„Zogniskujmy się w tem, co w nas jest najbardziej oderwane od zewnątrzności i najmniej przesiąknięte zmysłowością. Poszukajmy w najdalszej głębi nas samych punktu, w którym czujemy się najbardziej na wewnątrz naszego własnego życia. Zanurzamy się wówczas w czystym trwaniu, w trwaniu, w którym przeszłość wciąż idąca naprzód bez przerwy nabrzmiewa nową terażniejszością. Ale jednocześnie czujemy, że sprężyna naszej woli rozciąga się aż do ostatnich granic... Nader rzadkie są to chwile, w których do tego stopnia chwytamy samych siebie; utożsamiają się te chwile z naszemi czynami prawdziwie wolnemi. Nasze uczucie trwania, to znaczy zlanie się naszego „ja” samego z sobą, dopuszcza różne stopnie, ale im głębsze uczucie i zlanie się zupełniejsze, tem bardziej życie, w którym pogrążają nas one, wchłania umysłowość, dzięki temu, że ją przekracza. Do rzeczywistych chwil rzeczywistego trwania, umysł bezwątpienia znajduje dostęp po ich przeminięciu, odtwarzając nowy stan z szeregu widoków, zdjętych z niego od zewnątrz i, o ile się da, podobnych do czegoś już znanego: w tem znaczeniu stan zawiera umysłowość in potentia niejako. Przekracza ją jednakże, pozostaje nawet niewspółmierny z nią, ponieważ jest niepodzielny i nowy...

Im bardziej uświadamiamy sobie nasz postęp w czystym trwaniu, tem lepiej czujemy, że części naszej istoty wchodzą w siebie nawzajem, i cała nasza osobowość ogniskuje się w jednym punkcie, a raczej w jednym ostrzu, które wrzyna się w przyszłość, nacinając je bez przerwy. Na tem polega wolne życie i wolna działalność. Przeciwnie zaś,— opuścmy się, zamiast działać, oddajmy się marzeniom.

Z tą samą chwilą nasze ja się rozprasza, nasza przeszłość, która dotychczas skupiła się w sobie, w tym niepodzielnym impulsie, którego nam udzielała, rozkłada się na tysiące wspomnień uzewnętrzniających się względem siebie nawzajem. Zrzekają się one przenikania się wzajemnego, w miarę, jak coraz bardziej zastygają. Nasza osobowość zstępuje tym sposobem w kierunku przestrzeni". (str. 172 i 173).

„W czynie wolnym, gdy kurczymy całą naszą istność, aby pchnąć ją naprzód, mamy świadomość mniej lub więcej jasną naszych pobudek i bodźców, a nawet, ściśle biorąc, stawania się, przez które organizuje się w nich czyn; ale czysta wola, prąd, przechodzący przez tę treść i udzielający jej życia, jest czemś, co zaledwie czujemy, co najwyżej muskamy w przejściu. Spróbujmy wejść w nią choćby na chwilę, nawet wtedy chwycimy tylko chcenie indywidualne, cząstkowe. Aby dojść do zasady wszelkiego życia, zarówno jak wszelkiej materjalności, trzeba by pójść jeszcze dalej. Czy to jest niemożliwe? nie, zapewne, mamy historję filozofji, która świadczy nam o tem.

Niema trwałego systemu, któryby nie był, przynajmniej w niektórych swych częściach, ożywiony przez intuicję... Intuicja, gdyby mogła trwać dłużej, niż kilka mgnień, zapewniłaby nie tylko zgodność filozofa z własną jego myślą, ale również zgodność wszystkich filozofów pomiędzy sobą. Tak, jak istnieje, przelotna i niepełna, jest ona w każdym systemie, co warte więcej od systemu i czego przeżywa". (str. 203 i 204).

„Na naszą osobowość, na naszą wolność, na miejsce, jakie zajmujemy w całości kształcie przyrody, na nasze pochodzenie, a może też na nasze przeznaczenie, rzuca ona światło drżące i słabe, ale pomimo to przenikające mrok tej nocy, w której nas zostawia umysł. Temi intuicjami rozwiewnemi, oświetlającemi swój przedmiot tylko od czasu do czasu, ovladnąć powinna filozofja, przede wszystkim, aby je podtrzymać, następnie zaś, aby je rozszerzyć i pogodzić tym sposobem pomiędzy sobą. Im bardziej postępuje ona w tej pracy, tem wyraźniej zauważa, że intuicja jest duchem samym i w pewnem znaczeniu życiem samem: umysł wydziela się z niej w przebiegu, naśladowującym ten, który zrodził materję. Tak objawia się jedność życia umysłowego. Poznaje się ją tylko wtedy, gdy się zajmie stanowisko w intuicji, aby stamtąd przyjść do umysłu, od umysłu bowiem nigdy się nie przejdzie do intuicji“.
(str. 227 i 228).

„Dialektyka jest konieczna, aby wystawić intuicję na próbę, konieczna również, aby intuicja odbiła się w pojęciach i udzieliła innym ludziom, ale nader często rozwija ona tylko wynik tej intuicji, która ją przekracza. Prawdę mówiąc, są to dwa sposoby postępowania o przeciwnych kierunkach; w tym samym wysiłku, przez który pojęcia wiążą się z innymi pojęciami, rozwiewa się intuicja, którą pojęcia miały zamiar przechować. Filozof jest zmuszony opuścić intuicję, gdy już wziął z niej rozpęd, i zaufać sobie samemu, aby prowadzić ruch w dalszym ciągu, popychając teraz pojęcia jedne za drugimi.... Dialektyka jest tem, co zapewnia zgodność naszej myśli z sobą. Ale na

drodze dialektyki, która jest tylko rozprężeniem intuicji, możliwe są liczne odmienne zgodności, a tymczasem istnieje tylko jedna prawda... Przedmiot filozofji byłby osiągnięty, gdyby ta intuicja mogła się podtrzymywać, uogólniać, a zwłaszcza zapewnić sobie zewnętrzne punkty wytyczne, aby nie zabłądzić. Na to zaś konieczny jest ciągły ruch tam i z powrotem pomiędzy przyrodą a duchem". (str. 204).

10. POZNANIE BEZWZGLĘDNE.

Teraz sobie przypomnijmy podaną przez Wrońskiego genezę rozumu bezwarunkowego i porównajmy streszczone wyżej twierdzenia Bergsona z tem określeniem prawdy, które znajdujemy u Wrońskiego: „Prawda jest określeniem rzeczywistości zapomocą samorzutności twórczej rozumu bezwarunkowego, zgodnej z tem, co rozum czasowy ustanawia (przy pomocy prawa stworzenia); rozum czasowy jest tylko zastosowaniem rozumu bezwzględnego do dwóch wielkich władz psychicznych: poznania i uczucia, podległych warunkom fizycznym naszego bytu *).

Przełożywszy używane przez Bergsona słowa: „dialektyka“, „umysł“ na „rozum czasowy“, a słowa: „intuicja“ „duch“ na rozum bezwarunkowy, będziemy

*) Prologue du Messianisme 1831. Cytuję ze streszczenia tego dzieła, podanego przez S. Dicksteina („H. Wr. jego życie i prace“).

widzieli, że filozofja polska już dawno znała nowożytną prawdę. A że ta intuicja drogocenna, o której pisze Bergson, że „jest to lampa niemal zagasła, która ożywia się tylko od czasu do czasu na kilka mgnień zaledwie“ (str. 227), że ta intuicja, która ma kiedyś zapewnić zgodność wszystkich filozofów,—świeciła w duszach polskich jasnym płomieniem, zobaczymy i z tego, że jedność w polskiej filozofji panowała nieomal zupełna, panowała nawet między mistykami i realistami, i, z tego także, że na nasze pochodzenie i na nasze przeznaczenie rzucała ona światło nie słabe i nie drżące.

Nie poprzestając na przytoczonych poglądach Bergsona, zwróćmy się do innych jeszcze myśli, wypowiedzianych w tem samem dziele. Czytamy tam: „Umysł jest u siebie w dziedzinie materji bezwładnej... nauka tylko przypadkiem, dzięki szczęściu czy ugodzie, jak kto woli—uzyskuje nad życiem podobną władzę, jak ta, którą posiada nad materją martwą. Tutaj zastosowanie form rozsądku nie jest już naturalne... Im dalej pograża się nauka w głębiny życia, tem bardziej symboliczną, względną w stosunku do dowolności działania, staje się ta wiedza, której dostarcza nam ona. Na tym nowym gruncie filozofja musi podążać za życiem, aby ponad prawdą naukową budować wiedzę innego rodzaju, którą można będzie nazwać metafizyczną. Z tą chwilą cała nasza wiedza, naukowa czy metafizyczna, wznosi się. W absoluście jesteśmy, poruszamy się, żyjemy. Wiedza, którą o nim posiadamy, jest niewątpliwie nie pełna, ale nie zewnętrzna, ani względna. Przez połączone i stopniowy rozwój

nauki i filozofji dosiegamy bytu samego w jego głębinach". (str. 171 i 172).

"Gdy umieścimy naszą istotę w naszym chceniu, a nasze chcenie samo w tym porywie, którego ono stanowi ciąg dalszy, wówczas rozumiemy, czujemy, że rzeczywistość nieustajacem wzrastaniem, tworzeniem, odbywajacem się bez końca". (str. 204).

Może umysłowość i materjalność pochodzą z obszerniejszej i wyższej postaci istnienia. Tam należałoby je umieścić z powrotem, aby widzieć, jak się wyłaniają". (str. 162).

"W rzeczywistości istnieje tylko pewien prąd bytu, oraz prąd przeciwny, stąd cała ewolucja życia. Musimy teraz ściślej ująć przeciwieństwo tych dwóch prądów.

Może odkryjemy tym sposobem, że mają one wspólne źródło. Tą drogą dostaniemy się niewątpliwie do najmniej znanych dziedzin metafizyki. Ale ponieważ te dwa kierunki, w których iść mamy, są oznaczone z jednej strony w umyśle, z drugiej w instynkcie i intuicji, nie obawiamy się zbłądzić. Widok ewolucji życia nasuwa nam pewne pojmowanie wiedzy, a także pewną metafizykę, które nawzajem zawierają się w sobie. Raz wydzielone ta metafizyka i ta krytyka będą mogły rzucić z kolei pewne światło na całość kształt ewolucji". (str. 160).

Widzimy z przytoczonych cytatach, że Bergson, analizując zjawiska życia dochodzido założeń filozofji Wronskiego, dotyczących względności i absolutu, autotetyki świata i autogenezy rzeczywistości, doszedłszy do tego uznaje moż-

ność poznania prawdy istotnej, bezwzględnej.

„Tajemnica, pisze on, okrywająca istnienie wszechświata, pochodzi... w znacznej części stąd, że chcemy, by jego geneza dokonała się odrazu, albo też, by materia była wieczna. Pogłębiając to przyzwyczajenie ducha, znalazłoby się w niem przesady, myśl wspólną, materialistom i ich przeciwnikom, że niema trwania, działającego rzeczywiście, i, że absolut – materia czy duch – nie może zająć miejsca w czasie konkretnym, w czasie, który, jak to czujemy, jest materialem właściwym naszego życia. Stąd wynikałoby, że wszystko jest dane raz na zawsze...” (str. 206).

„Wszystko jest niejasnym w pojęciu stworzenia, jeżeli się myśli o stworzonych rzeczach i o rzeczy, która tworzy, jak to się czyni zwykle, jak rozsądek nie może nie czynić.” Złudzenie to jest „przyrodzone dla naszego umysłu, tej funkcji zasadniczo praktycznej, przeznaczonej na to, aby nam przedstawiać rzeczy i stany raczej, niż zmiany i czyny. Ale rzeczy i stany są to tylko widoki, zdjęte przez naszego ducha ze stawania się”. Skoro się raz wykorzeni ten przesąd, płynący z przyzwyczajień rozsądku, pojęcie stworzenia staje się jaśniejsze i pojęcie Boga, jako stwórcy, dostępniejsze. (str. 212).

II. OCZEKUJĄCA PRAWDA.

Wracając do przeczuwanego dawniej a ujawnionego przez Wrońskiego prawa stworzenia, muszę raz jeszcze z naciskiem podkreślić, że prawo to nie jest tylko typem architektoniki wszelkiej wiedzy, typem ustalającym szematycznie układ nierozzerwalnych elementów bytu wiedzy i ich zespołu, jako składowych części wszelkiej wiedzy, lecz jest zarazem prawem, które Wroński nazywa przeniknięciem w istotę Absolutu, i według którego wyprowadza on powstanie wszechświata i rozwój ludzkości.

W jego Apodyktyce *) znajdujemy porządek tworzenia rzeczywistości, świata, człowieka, religji, filozofji, historii, (prawo tworzenia postępu jest wprost zastosowaniem prawa stworzenia do historii). W każdym z tych porządków porządek drugiego rzędu: tworzenia wiedzy, natury, piękna, wolności i t. d., schodząc jeszcze niżej, daje Wroński genezę zwierząt, roślin, minerałów i t. d. Tworzenie nauk zawiera 21 porządków.

Widzieliśmy na przykładzie Tablicy genetycznej filozofji psychologii, że ustalone w niej przez Wroń-

*) Apodictique Messianique 1876 r.

skiego, na podstawie prawa stworzenia, prawo najwyższe wiedzy (najwyższe prawo ustala Wroński w każdym szeregu architektonicznym) ma wartość istotnie trwałą,—widzieliśmy, to porównyując pogląd Wrońskiego z cytataми z dzieła Bergsona.

Cały szereg architektoniczny Tablicy genetycznej filozofii psychologii i inne architektoniczne szeregi wymagałyby badań specjalnych dla ustalenia, czy późniejszy rozwój wiadomości w poszczególnych dziedzinach obala zasadność prawa stworzenia, czy też tylko drobne poprawki winny być wprowadzone do ujęcia tego prawa przez Wrońskiego. Tymczasem sto lat nieomal przetrwała legenda o jego genialności, nikt teorii jego nie obalał i nikt prawie u nas dzieł jego, z wyjątkiem matematycznych, nie badał.

W życiorysie, umieszczonym w książce „Myłne systemy ekonomji politycznej: merkantylizm i fizjokratyzm“ (Warszawa 1911 r.), redakcja Bibl. Dzieł. Społeczno-Ekonomicznych pisze: „Niepodobna wytworzyć sobie dokładnego pojęcia o naukowem i filozoficznem znaczeniu H. Wrońskiego. Nastąpi to prawdopodobnie nierychło, gdyż wobec wszechstronności jego umysłu i wielości prac, potrzebny byłby zespół różnorodnych specjalistów dla ich wydania i oceny.“

Więcej niż połowa bogatej po nim spuścizny leży w rękopisach, a z wydanych w liczbie z górą 100 dzieł i broszur, ledwie kilka przetłómaczonych zostało na język Polski. I musi powstać pytanie, w czym leży przyczyna takiego stosunku do spuścizny po Wrońskim? Z wielkich rezultatów kolosalnej pracy

tego genialnego umysłu, w tak rozległych dziedzinach wiedzy, tylko jedynie przemyślenia jego matematyczne znalazły oddźwięk u późniejszego pokolenia. Czemu w innych dziedzinach pozbawieni zostaliśmy całej spuścizny? Czy nie dlatego, że wszystkie najściślejsze prace Wrońskiego i cała jego przemyślana architektonika wiedzy ludzkiej, i całe to ujawnienie prawa stworzenia, zasadniczo tego samego w rozwoju wszystkich dziedzin, jakie myśl ludzka obejmowała, wszystko to, wzajem potwierdzając się i wzajemnie jedno przez drugie kontrolowane, dowodzi istnienia Boga? Czy nie dlatego zostaliśmy odcięci od spuścizny po Wrońskim, że on, dzwignąwszy pojęcie, absolutu w świecie (chrematycznym), jedyne pojęcie do którego myśl filozoficzna mogła dojść przed nim, przeniósł go w zaświat (Absolut Achrematyczny), że zerwawszy maskę warunkowości z milczącego absolutu rozumu, ukazał nam w przestworach żywego Boga Stworzyciela nieba i ziemi, Boga, którego dyspozycje dla świata ujawniają się w danych ludzkości do odcyfrowania prawach stworzenia świata, bo ujawnione przez Wrońskiego prawo, niczem innym nie jest, jak tylko udowodnieniem dyspozycji Boga.

Wroński i nie tylko Wroński, ale Cieszkowski, Krasiński i Trentowski, (zaznaczę, że ten ostatni uprzednio krytykował teorię Wrońskiego i uważał, że pierwiastkiem filozofii winien być sam Bóg, a nie jeden tylko jego predykat, zaś później nazwał Wrońskiego w swym „Panteonie wiedzy ludzkiej”, trzykroć największym: „On wielki, jako filozof, wielki, jako matematyk, wielki jako humanista, wszędy

ma cechę, potęgi najwyższej“ *)—wszyscy oni w nierozzerwalnych elementach bytu wiedzy i ich zespołu widzieli obraz chrematyczny przejawu i stopniowego rozwoju trzech osób Trójcy Boga.

12. OBRAZ PRZEJAWU.

Element bierny bytu (öv) to obraz przejawu Pierwszej Osoby („Jam jest, który jest”; — „Jestem, bo jestem“). Czynny element myśli, wiedzy (logos), to obraz przejawu Drugiej Osoby („Jam jest prawda“—Chrystus tłumaczy i objawia istotę Ojca swego), w zespole tych elementów, leży przejaw rzeczywistości, jej pełnia, jako obraz przejawu Trzeciej Osoby—Ducha Świętego, o którym powiedziano, że zarówno od Ojca i Syna pochodzi, bo dla nas z nich się składa.

Doskonała jedność i harmonja, jaka jest w jedności Trójcy Bożej, w świecie stworzonym przez Boga, w świecie rzeczy dla nas ograniczonych w czasie i przestrzeni przejawia się jako obraz zasnuty jak mgłą pierwiastkami świata, pierwiastkami czasu i przestrzeni. Tu przejawiające się wszędzie (Bóg jest wszędzie), składowe elementy obrazu Boga występują nierówno i nie jednocześnie: na niższych stopniach rozwoju harmonja mniej widoczna, na wyższych widoczna więcej, w świecie przyrody kierunku Trójcy bardziej oderwane od siebie, myśl i życie przedstawione tu pod wyłączną postacią bytu, i tu

*) S. Dickstein. H. Wroński, str. 178.

jednak Wroński, na drodze ścisłych badań, ujawnia w swem prawie stworzenia harmonję ogólną, jak ją ujawnia wszędzie. Krasieński, idąc za Cieszkowskim, w swym traktacie „o Trójcy w Bogu i o trójcy w człowieku“, rozwija wszechobecność i nierozdzielność bytu, myśli i życia we wszechświecie.

Filozofja polska ustala, że i stosunek wzajemny tych trzech elementów wyraża się tak samo, jak i stosunek Osób, w każdym elemencie bowiem są zawarte składowe części innych elementów, a wszystkie stanowią jednię (Bóg jest Jeden). Tu dla przykładu możemy wskazać, że bierne elementy wrażeń, uczuć—elementy w nas bytu, zawsze zawierają element czynnej myśli, z którą są zespolone w jedną całość, o wyraźnej tylko przewadze czucia. Myśl, wiedza,—element czynny—nie jest wolny od elementów czuciowych i z niemi jest ściśle zespolony; element zespołu myśli i uczucia przejawia się w potencjalności, a przez nią uświadamia się troista jednia ducha w człowieku zbudowanym na obraz i podobieństwo Boskie. I w człowieku ten duch, który jest jedyniegodnym znamieniem człowieka, w którym leży twórcza wola i rozum bezwarunkowy (patrz uwagę I-ą) rodzi się z myśli i uczuć, z elementów bytu i wiedzy, jak Duch Święty z Ojca i Syna.

UWAGA I. Tak zwaną potocznie „silną wolę“ mylnie widzimy nieraz nawet w działaniach mechanicznych opartych na popędach (zwierzęcych), w działaniach połączonych z odsuwaniem wszelkich wątpliwości, jakie mogłaby nasuwać myśl, otóż właściwe pojęcie woli, która, jak samo brzmienie słowa wskazuje, ma być *wolną*,—jest dalekie od tego; wola przytem w człowieku rozumnym musi być *rozumną*, a zatem nie może opierać się tylko na popędach,

wrażeniach, bądź z nich płynących uczuciach, dlatego używane często dla obrony czynów argumenty „ryzykowania życia”, „przelanej krwi” i t. p., są bardzo niedostateczne.

Pojęcie i ocena czynu, działania—jako przejawu, jako formy woli—musi być różne, w zależności od tego, jaka wola rodzi czyn. Twórczość jest stwarzaniem rzeczy nowych (nowych przynajmniej podmiotowo, jeśli nie przedmiotowo). Czyn dyktowany przez *Wolę* jest wolnym, rozumnym i żywotnym, *jeśli płynie z tego źródła życiodajnego, jakiem jest duch*. Niema twórczości bez udziału rozumu bezwarunkowego.

Działania programowe, jak i programy działań winny wypływać z założeń danych przez rozum bezwarunkowy, przez głębszą świadomość, przez ducha. Działania, wypływające li tylko z rozumu względnego, z płytkich powierzchni duszy, dyktowane warunkami zmiennej chwili, o ile im nie przyświeca myśl powzięta z głębszej świadomości, są często rozbieżne wprowadzają chaos, i to dotyczy zarówno tak działań wpływających z płytkiej świadomości jednostek, jak i działań nie płynących z głębokiej świadomości ducha narodowego. Nawoływania do czynów nie poprzedzonych dostatecznie głębokiem przemyśleniem wytycznych, są czasem nawoływaniem do wzmagania chaosu. Myślę, że zagadnienie to winno być rozważone przez ludzi, stojących na czele tych ugrupowań partyjnych, którym *brak dotychczas programów przetrwanych do głębi w świetle nowej świadomości zadań i celów*. Tłumaczenie tych zgubnych braków programowych niedostatecznym skrytalizowaniem się świadomości, mogłoby być usprawiedliwieniem, gdybyśmy widzieli pracę idącą w kierunku tej krystalizacji. Zwalanie winy na niedostateczność tej pracy wśród warstw szerokich, nie zrzuca odpowiedzialności z przewodników.

I dla tego, że duch ten jest na obraz i podobieństwo boskie,—jest mu dostępne poznanie i Boga Stworzyciela i świata stworzonego, a że prawdy odkrywane przezeń są istotnie, bezwzględne, były one jednakie w dociekaniach różnych filozofów naszych z czasów, kiedy myśl miała śmiałość sięgania poza empirję.

W naszych rozumowaniach o świecie i o nas samych, nigdy także zupełnie rozgraniczyć i oderwać bytu, myśli i życia nie możemy. Jeżeli usiłujemy zamiast ducha i życia za podstawę wszystkiego uznawać, czy

był oderwany, czy myśl samą, dochodzimy zawsze do nielogicznych wniosków i te filozofje, które przekładały myśl na byt, lub odwrotnie, — nigdy do prawdy istotnej dojść nie mogły (patrz uwagę II-a). Gdy chodzi nam o szukanie prawdy, nie możemy o tem zapominać. Tu zwrócić musimy uwagę na to, że aczkolwiek (jak pisze Bergson) intuicja, dając rozpęd dialektyce odbija się przez nią w umysłach innych ludzi, aczkolwiek należy korzystać z tej pomocy i iść za intuicją naszej filozofji, to jednak droga do właściwego istotnego poznania leży w wewnętrznej pracy spajania w nas samych myśli z uczuciami, w pracy nad zdobywaniem własnej intuicji, własnego rozumu bezwarunkowego, inaczej poznanie będzie li tylko intelektualne. W tej pracy musimy nasze myśli i uczucia dźwigać z bierności i z nałogów, inaczej nie wyjdziemy z rozdarcia oddalającego od wszelkiej prawdy, zawsze musimy o tem pamiętać w poszukiwaniu niezbędnego sprawdzianu (patrz uwagę III ią).

UWAGA II. Tu przypomnijmy sobie przytoczone w rozdziale 10-ym twierdzenia Bergsona. Nie wiem, czy myśli swoje o konieczności, w celach prawdziwego poznania, wzajemnego dopełniania się nauki, która bada byt, i metafizyki, która „ponad prawdami naukowymi buduje prawdy innego rodzaju“ czerpał on od Wrońskiego (autotetyka świata i autogenezja rzeczywistości), myślę, że nie, pisałby o tem znacznie wyraźniej i jaśniej niż to czyni;—chcę tu tylko skonstatować, że Bergson, stojąc na stanowisku koniecznej harmonji między myślą i bytem w dziedzinie poznania, stwierdza możliwość *poznania prawd bezwzględnych*, które kiedyś (może już niezbyt odległe to czasy) *połączą wszystkich filozofów, płyną bowiem z intuicji, która jest duchem samym*“, (geneza tej intuicji, jak widzieliśmy, też sama co i rozumu bezwarunkowego).

UWAGA III. Jak trudną jest ta praca wtedy, kiedy w świadomości naszej niema jeszcze sprzęgającego elementu wewnętrznej

prawdy, która skupia uczucia nasze i myśli,—wiedzą o tem zaznajomieni z twórczością artyści i głębsi krytycy literaccy. Karol Irzykowski (należy do tych nielicznych pisarzy o niezależnej myśli, którzy docierając do głębin, idą w jednym kierunku, aczkolwiek wychodzą z odrębnych i nawet dalekich od siebie punktów świadomości wewnętrznej, (wskażę tu zmarłego niedawno Brzozowskiego, Zygmunta Wasilewskiego, Berenta), pisze, że *poezja jest dla niego „pewnym stanem uczuciowym, który się wytwarza stan na szczytach myślenia. Otóż ton uczuciowy będzie tem wyższy, tem niebezpieczniejszy (?), tem bardziej twórczy, im lepiej sekunduje mu zamaskowany sojusznik rozumu. Sojusznik to i rywal zarazem: każdą zdobycz wydziera i zmusza do szukania nowej. Kto umie śledzić tajemne dzieje wyrafinowania w literaturze, ten może zauważyć, jak stopniowo każda szczerłość zamienia się w efekt, każda krew w purpurę”* (Karol Irzykowski „Czyn i Słowo“, Lwów 1913 r., str. 145). Praca wewnętrzna, idąca w kierunku szukania prawdy przez zmagania się myśli i uczuć, przez zmagania się, które prowadzą do niezaprzeczalnych prawd ducha, może być nazwaną „*kuźnią narzędzi prawdziwego idealizmu przyszłości, opartego na szczerości względem siebie przedewszystkiem*“ (tamże str. 159). *Każdy winien być kowalem tych narzędzi na miatę własnych uczuć i myśli, choć nie każdy może być twórcą w dziedzinie piękna, które, jak dobro istotne i prawda istotna, rodzi się na szczytach ducha.*

Wracając do rozważań filozofji polskiej nad przejawem Trójcy w świecie, ustalić należy, że nie tylko dane przytoczone wyżej kazały jej widzieć w świecie chrematycznym przejaw Achrematycznego Absolutu-Boga, ale i sam proces rozwoju wszelkiej rzeczywistości nakazywał to samo. Treść procesu tego w prawie stworzenia jest ta, że w byt jakby wstępuje logos—siła twórcza, wykreślna siła czynnego elementu (we wrażeniach, jakie odbieramy od świata zewnętrznego, we wrażeniach, które są w nas elementem bytu, już tkwi władza wiedzenia) i przez tę siłę twórczą, przez logos, byt powoli rozkwita. („Na początku było słowo.. W niem był żywot: Św. Jan I.1—4).”

Nim ten rozkwit nastąpi, przez dłuższy czas występuje przewaga bytu,—myśl, jakby wchodzi w byt

i z początku jest z nim złana (Słowo staje się ciałem) dopiero po dłuższym procesie nastaje rozkwit myśli i ustaje przewaga bytu (tak np.: dziecko długo żyje w sferze wrażeń i uczuć, myśl jego rozwija się i opanowuje uczucia dopiero po dłuższym procesie rozwojowym), kiedy rozkwit myśli nastaje,—następuje pełnia rozwoju w zupełnym już ustosunkowaniu bytu i myśli; kiedy ta pełnia życiowa następuje, całość harmonijna odkrywa, że jest jeszcze wyższa myśl od rzeczywistości, od tej pełni, rodzi się z tej całości pojęcie idealne dalsze i w stosunku do tego pojęcia, ta pełnia, to życie staje się znów bytem tylko i jako byt (element już bierny) pragnie z tą myślą, z tem pojęciem wyższem złąć się do pełnej miary; tak np. świadomość jaźni, osiągnięta w indywidualnej psychice przez zespolenie uczuć i myśli w pełni ich rozwoju, odkrywa wyższe potrzeby ducha ludzkiego, życie wewnętrzne odkrywa wyższe potrzeby jaźni. (Wroński wyższą świadomość życia psychicznego człowieka rozpatruje w drugiej części Genetycznej tablicy filozofji psychologii, określając tę część, jako badanie hyperfizycznej istoty człowieka; badanie to prowadzi on ściśle według przyjętej wszędzie metody prawa stworzenia).

13. OKRESY DZIEJÓW U WROŃSKIEGO.

Zasadnicza zgodność polskiej filozofji panuje i w poglądach jej na przejaw Trójcy w historii ludzkości.

Filozofja ta ustala, że dla nas, nie obejmujących wszystkiego odrazu, a podnoszących się z tru-

dem i powoli, „przesuwających się piętrami dziejów i kategorjami wyobrażeń” *), Bóg objawił się najpierw wszechbytem (Jehowa), następnie wszechmyślą (Chrystus), dopiero po tych dwóch koniecznych rozwojuach ma znów objawić się wszechduchem. Oczywiście wobec nierozdzielności 3-ch osób (zawsze była i myśl i życie nie tylko byt) można mówić tylko o przewadze przejawu każdej Osoby.

Ta tylko różnica zaznacza się między Cieszkowskim i Wrońskim, że kiedy pierwszy w przebytych już dziejach ludzkości rozróżnia 2 okresy i mówi o rozpoczynającym się 3-cim okresie, Wroński każdy z tych okresów dzieli na dwa i widzi w dziejach ostatnich czasów przejście do okresu 5-go **).

W pierwszym okresie zaznacza się wyraźnie przewalencja bytu: przyroda włada nad człowiekiem, panują religie pogańskie, ubóstwiający naturę, bądź jehowiczne uosabiające oderwany od świata byt wieczny wszechmocny i groźny; popęd fizyczny gra rolę dominującą, ze związków rodowych, plemiennych, człowiek nie jest jeszcze wyzwolony, przepis moralny ustala normy postępowania i walczy z popędem fizycznym; rozwój myśli w drugiej połowie tego okresu (już u Rzymian i Greków) wysuwa postulaty praktycznego rozumu, (tkwiącego w fizycznej istocie człowieka), który na tle rozwiniętego już poczucia interesu i obowiązku moral-

*) Krasieński t. VII „O stanowisku Polski“, str. 52

***) Tablica filozofji historii (Tableau de la Philosophie de l'histoire 1840) w niej 7 okresów. Tłumaczenie z małemi skróceniami znajduje się w dziele S. Dicksteina „H. Wroński, jego życie i prace“. Aleksander Brückner w dziele: „Dzieje literatury polskiej w zarysie“ (Warszawa, str. 183), mylnie podaje, że jesteśmy według Wrońskiego w szóstym już okresie dziejów.

nego ustanawia doktryny moralne. Przejaw myśli stworzył piękno sztuki greckiej, był jednak w niej przeważa,—z zupełną harmonją kształtów w posągach łączy się obojętność twarzy, widoczny sen duszy nierozbudzonej.

Po rozkwicie okresu i rozwojem wyczerpaniu przewagi bytu, rozpoczyna się przejaw Drugiej Osoby. (Okres u Wrońskiego 3-ci, u Cieszkowskiego drugi). Chrystjanizm zamiast przepisu moralnego stawia uczucie religijne. Słowo, jako prawda objawiona, prowadzi do zdobycia wewnętrznej siły moralnej, przez którą człowiek buduje w sobie wyższą prawdę świadomości własnej; rozwój indywidualności jednostek i rozwój myśli wyzwala człowieka ze związków plemiennych, które zastępują początkowo stowarzyszenia etyczne Kościoła i stowarzyszenia zakonów religijnych. Sztuka już zupełnie inna, bardziej uduchowiona.

Dalszy proces indywidualizacji jednostki doprowadza do reformacji, filozofji spekulatywnej: empirycznej i racjonalistycznej, i wytwarza podział na nowe grupy: wyznawcy empiryzmu i wolności—myśli to wigowie, liberalni i t. p., wyznawcy racjonalizmu, cenzury—to torysi, duchowieństwo i t. p. Koniec tego okresu i przejście do nowego (5-go u Wrońskiego i 3-go u Cieszkowskiego), zaznacza się rewolucją francuską i cesarstwem Napoleona, rozkwitem filozofji spekulatywnej i romantyzmu.

Jak w pierwszych 2-ch okresach rozwoju ludzkości, przy przewalencji przejawów I-ej Osoby—bytu występowały cele cielesne i moralne natury zewnętrznej, tak w następnych, przy przewadze 2-iej Osoby (prawdy) występowały cele duchowe i umysłowe.

Rozwój myśli, który był zadaniem drugiego okresu doszedł do szczytu w filozofji spekulatywnej. Jednak filozofja ta nie doszła do uzgodnienia myśli z bytem,— jest to zadaniem piątego okresu (trzeciego u Cieszkowskiego), w którym, zgodnie z prawem stworzenia, będzie występować przewaga przejawu trzeciej Osoby,—jako zbiegu myśli i bytu, elementy, których doszły już do rozwojowych szczytów. Będzie to era pełni życia, era ducha, jako pełni wewnętrznej. Zgodne to będzie z zapowiedzią, jaką dał ludzkości Chrystus, mówiąc, że pocieszoną będzie i dając tem świadectwo, że sam pełnej prawdy ludzkości jeszcze nie dał („Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie”—Św. Jan 16.12). Spłynęła ona dopiero z zejściem Ducha Świętego na apostołów i z tego źródła czerpiemy z niej wszyscy w miarę przygotowania. Przygotowanie to z biegiem czasu rośnie i rozpowszechnia się, i dziś, według filozofji polskiej, przychodzi czas, kiedy w historii ludzkości już się przejawiać będzie powszechnie, jako przewaga przejawu Trzeciej Osoby.

Zgodnie z prawem stworzenia, ustalonym przez Wrońskiego, Cieszkowski twierdził, jak wskazywałem wyżej, że w samym człowieku tkwi dalsza wyższa potęga zdolna skojarzyć opłakany rozbrat świata i zaświata; tą potęgą jest wola, która czucie z wiedzą kojarzy i zaślubia z myślą byt, a z małżeństwa tego rodzi się czyn.

Zgodnie z tem Krasiński głosił, że: „wszystek związek i z godność wszystka między prawem wyrzeczonem przez Chrystusa, a naturą, czyli bytem wszechrzeczy

stanie się nam pojętną jasnością, odtajemniczoną, prawdą, jakoby matematyczną pewnością^{*)}, z tej harmoniji wypływać będzie zdolność do twórczych czynów,—wszystko to będzie sprawą uświadamiającego się w nas ducha prawdy, który godzi dzieje świata z wolą Pana po nad pany.

Ten duch prawdy, według ścisłej myśli Wrońskiego, leży w możliwościach rozumu bezwarunkowego, który wyrasta przez ciągłość przeżyć, („żywot jest światłością ludzi. Św. Jan 1.4) przez przeświadczenia budzące się na tle łączenia uczucia i myśli, wyrasta, na tle coraz więcej uświadamiającego się u dzisiejszej ludzkości stanu jaźni, dającego wyższe duchowe poznanie.

Rozwój tego bezwzględnego rozumu (ducha) i jego wpływ, będą treścią nowej ery dziejów.

Zapowiedź Ewangelji, według brzmienia słów; „cum autem venerit ille spiritus veritatis, ducebit vos omnem veritatem“ (lecz, gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Św. Jan 16.13), według Wrońskiego nie może oznaczać nic innego jak tylko rozwój stopniowy rozumu bezwzględnego ludzkości^{**)}.

*) Krasieński: Pisma t. VII „O stanowisku Polski“.

***) H. Wroński: „Reforma Absolutna wiedzy ludzkiej“. Paryż 1891 r. Rozdział II, część I.

14. OKRES KRYTYCZNY.

Obecnie od długiego już czasu jesteśmy w stadium przejściowym do tego nowego wielkiego okresu, przyjście którego zapowiada filozofja polska.

Nieuzgodniony z bytem rozum spekulatywny przestał dążyć do prawdy bezwzględnej, i, kiedy na szczytach tych dążeń postawił absolut chrematyczny, zaczęła się w Europie, mocą instynktu życia tęsknota dusz niezadowolonych z prawdy rozumu, tęsknota romantyzmu, z początku jeszcze nieświadoma, niezająca sobie jeszcze wyraźnie sprawy, do czego zmierza. Występuje, brak wszelkiego celu powszechnego i szukanie celów bezwzględnych: już nie myśli jej pewność stanowi podstawę dążeń, ale łączne przejawy bytu i myśli, jako procesy życia, zajmują miejsce dominujące w dociekaniach i dążnościach.

Dążenie do ustanowienia prawa postępu, jako wyrazu procesu rozwoju życia, w szerokim tego słowa znaczeniu, cechuje czasy przejściowe, przyczem prawo postępu bywa ustalane, znów to na podłożu empiryzmu i materjalizmu, to na podłożu racjonalizmu.

Coraz większej wartości zaczyna nabierać pojęcie czynu, jako istotnego przejawu życia, przytem czyn, jako przejaw twórczy, szukać musi podstawy w zgodności myśli i uczuć. Stąd to nawiolywanie Wieszców naszych (i Wyspiańskiego) do

czynu, stąd ta żądza realizacji ducha u nich, i stąd filozofja czynu i woli.

W dążnościach zbiorowości ludzkiej, jako istoty przejaw pełni życia zbiorowego, zaczyna coraz większej wartości nabierać pojęcie narodu; jednostka wyzwolona zupełnie z więzów, wzywa się w naród, szukając w tem wzywaniu się oparcia dla swoich indywidualnych dążeń, wyrastają w pojęciach idee o przeznaczeniach narodów, stąd romantyzm głosił ideę posłannictwa Polski. Lecz wszystkie te procesy odbywają się bądź w sferach instynktów, nieuświadomione wyraźnie, bądź tkwią tylko w sferach myśli warunkowej, nie dającej żadnej pewności, i dla tego dalecy jesteśmy od praw bezwzględnych i krytyczny okres przejściowy ludzkości trwać może jeszcze długo.

Tymczasem gromadzące się w tym krytycznym okresie chorobliwe objawy z braku powszechnych celów i z braku powszechnej prawdy płynące, mogą coraz bardziej utrudniać ludzkości wydobyć się z tego chaosu, który dawniej już się rozpoczął.

Wroński jeszcze w 1827 r. pisał: w polityce z powodu nieświadomości celów człowieka, panują zasadnicze sprzeczności. Dwa stronnictwa: zachowawcze i liberalne. walczą jedno z drugim i środkami im właściwymi, niepodobna przyjąć ani do pojednania tych stronnictw, ani nawet do trwałego zwycięstwa jednego nad drugim. Stan dzisiejszy może prowadzić tylko do zguby cywilizacji, jedynie tylko poznanie prawdy bezwzględnej i celów ostatecznych człowieka nadać może

kierunek zbawienny dążeniem obu stronnictw i jedynie wzniesienie się do celów określonych przez głęboką mądrość Boską jest ucieczką w tej walce; tylko wiedza może doprowadzić ludzkość do jej wysokich przeznaczeń, tylko rozum rozwijający w sobie coraz bardziej dążenie do prawd absolutnych uchroni ludzkość od grożących niebezpieczeństw, pod potężnym wpływem jego wiara i nauka, religja i filozofja, zleją się w jedno *).

W „liście sekretnym do Ludwika Napoleona **)” w r. 1851 pisze Wroński: dlaczego nikt nie potrafił wyjaśnić, jaka jest przyczyna tajemna dzisiejszego ciągłego stanu rewolucyjnego, dlaczego żadna kombinacja polityczna znanych środków, t. j. środków jedynie moralnych, nie może utrzymać w świecie trwałego porządku moralnego? Ludy są przejęte filozofją antyreligijną encyklopedystów, rządy religijnością antyfilozoficzną jansenistów. Gorzej, gdy rządy podzielają nowoczesne poglądy filozoficzne, wtedy bowiem siła zastępuje zupełnie prawo. Ostatecznie wszystko opiera się na sile zbrojnej, która znowu, rekrutując się ze społeczeństwa, jest napojona zasadami ludowemi. Cóż przeciwstawić mają rządy tym dążeniem ludów? Czy interesy materialne, czy siłę zbrojną, czy wreszcie kazania i homilje, u ludzi wyższych, inte-

*) H. Wroński: „Reforma Absolutna wiedzy ludzkiej“, oddział II, część I-a. Paryż 1891 r.

***) Streszczam tu w dosłowym brzmieniu zasadnicze myśli listu do Ludwika Napoleona podane przez Dicksteina w dziele „H. Wroński, Jego życie i prace“.

intelektualnym. U ludzi niższych wywołują chciwość oraz teorjesocjalistyczne do uprawiania chciwości i jej rezultatów. Siła zbrojna sama ulega wpływom resy materialne poddają się interesom wioświaty. Co się zaś tyczy kazań i homilji, to one to właśnie przez wyłączenie rozumu wywołują owe szkodliwe prądy społeczne, o których wyżej mowa. W jaki sposób przywrócić rządowi ich potęgę moralną i powagę polityczną? trzeba przede wszystkim zmienić obecne usposobienie społeczeństw, to usposobienie rzekomo demokratyczne prowadzące do rozkładu państw. Aby je zmienić, trzeba usunąć przyczynę. Państwo zwalcza wciąż filozofję za pomocą religji i odwrotnie, religję za pomocą filozofji. W rękach rządu jedna i druga są tylko narzędziami władzy. Jedyne podniesienie filozofji i religji na właściwe stanowisko i nadanie pierwszej kierunku ku prawdzie bezwzględnej, a drugiej ku dobru bezwzględnemu wpływać będzie na zmianę pożądaną”.

Reakcja późniejsza w Europie wstrzymała na długi czas chaos rozkładu, który teraz tak bardzo znów wzmożony został nie tylko u nas, ale i w całej Europie przez 4-letnią wojnę.

•

15. I STAŁO SIĘ ŚWIATŁO.

Prawdy bezwzględne, tak dla ludzkości dziś potrzebne i zapowiadające tak wielkie jutrznie i pocieszenia, wobec zapowiedzianego uzgodnienia myśli i bytu, które musi dać rozkwit i pełnię życia i pełnię sztuki, te prawdy mogą być zdobyte tylko przez pogłębienie wewnętrznego życia, przez skupienie myśli i uczuć, przez wmyślenie się i wczucie w Słowo Boże, przez wmyślenie się i wczucie w wymowę wielką prawa stworzenia.

Oto płyną w oceanie życia czynne i bierne fale, płyną w nas i dokoła nas w nieskończoność rozwoju. „Życie jest prądem puszczonym przez materję, które wykrawuje z niej istoty żyjące i wydobywa z materji to, co może“ — pisze Bergson *). W pewnym punkcie rozwoju, w pewnym jego momencie zbudziła się świadomość ludzka. „Skrajną jest różnica pomiędzy świadomością nawet najinteligentniejszego zwierzęcia, a świadomością człowieka, świadomość bowiem odpowiada dokładnie władzy wyboru, jaką istota żyjąca rozporządza, jest ona synonimem wynalazczości i wolności. U zwierzęcia wynalazek jest tylko warjantem na temat rutyny. Zamknięte w przyzwyczajeniach gatunku, ciągnąc za swój łańcuch, zdoła go tylko wydłużyć. U człowieka świadomość zrywa łańcuch; u człowieka i tylko u człowieka uwalnia się“ *). W nim się poczyną

*) Bergson: Ewolucja Twórcza.

dopiero święcić w pełni „myśl“, „wiedza“, „logos“. Całe dzieje dotychczas były dziejami wysiłku świadomości, aby podnieść materję, oraz mniej lub więcej zupełnego przygnięcia świadomości przez materję, która znów na nią upadała. „Wyzwala człowieka mowa, dostarczająca świadomości ciała niematerialnego, w które świadomość wcielić się może i uwalniająca ją tym sposobem od potrzeby osiadania wyłącznie na ciałach materialnych, których prąd porwałby ją naprzód, a potem pochłoniął**), pisze Bergson. Według podanej wyżej Genetycznej Tablicy filozofji psychologii Wrońskiego, mowa istnieje celem spełnienia harmonji przedustawnej w wyobrażeniu i świadomości.

Mowa ludzka jest następstwem zewnętrznem owego Słowa Bożego i ona powoduje poznanie Boga i świata, przez to Słowo staje się wszystko, gdyby bowiem usunąć tę myśl, to Słowo, świat by utonął w chaosie, który był na początku; przez to Słowo stało się światło.

Zerwał człowiek łańcuch i, z początku przebywając jeszcze w bycie, jakby w stanie łaski, jakby na łonie Boga, był mu bliskim w nierozwiniętej myśli, ale siłą jej rozwoju musiał zdobywać i gromadzić wiedzę, aby wolność swoją utrwać, i rozszerzać swą świadomość. Pierwotna świadomość jest uczuciowa, albo przez pojmowanie: „ja” bierne, empiryczne stwarza w filozofji zasady empiryzmu, w religji tworzy Słowo kontemplacyjne mistycyzmu. Następnie świadomość staje się poznawczą; „ja” czynne, logiczne tworzy w filozofji zasadę rozumową dogmatyzmu, w religji Słowo praktyczne protestantyzmu. W dalszym rozwoju budzi się w człowieku świadomość przez refleksję,

krytycyzm, następnie przez „produkcję”, przez samorzutność twórczą rozumu bezwarunkowego; powstaje problemat „ja“ transcendentalnego, które tworzy w złączeniu filozofji i religji zasadę ich wspólną, stanowiącą prawdziwą immanentną świadomość słowa*). Widać na rubieży między wschodem i zachodem świadomość ludzka bogatszą była w harmonję pierwiastków uczuciowych i myślowych, kiedy oto jako tezę dla dowodzeń, postawiła myśl polska Wrońskiego tajemniczy głos, podany nam w piśmie, abyśmy go ująć mogli, ten tajemniczy głos Ewangelji.

En arche en ò logos... Panta di'autou egeneto.

Postawiła jako tezę, dla dowodzeń, i dowiodła ze ścisłością matematycznych równań**). I stało się światło w duszach polskich i prawdy religijne stały się oczywistymi.

Jedna tylko myśl polska mogła w ostatnich czasach zgodzić świat z zaświatem, tylko Polski wydzierczy duch prawdy z nieba dany, tylko to rozdarcie między wschodem i zachodem sprawiły to.

Kiedy w Europie rozpoczęła się tęsknota dusz do zaświata, tęsknota dusz szukających nowej prawdy, w myśli polskiej siłą instynktu życia już się narodziła ta nowa wyższa prawda, prawda Boga.

Musiało to w samopoczuciu głębszych dusz, na podłożu budzących się przeświadczeń o przeznaczeniach narodów, wzbudzić przeświadczenie o posłan-

*) Wroński: „Prodrom“. Tłom. I. Jankowskiego.

***) W Propedeutyce i w Prolegomenach.

nictwie Polski. „Trzeba było śmierci naszej, trzeba będzie naszego wskrzeszenia na to, by Słowo Syna Człowieczego, wieczne słowo życia rozlało się na okręgi społeczne świata. Jedno z dwojga — albo święta przyszłość ludzkości przepada, albo warunkiem jej dopełnienia się jest życie polskie. Taką jest prawda, ona musi ściślej jeszcze połączyć ziemię naszą z niebem. Niechaj się o niej sumienie każdego polaka przekona — niech pojmie myślą, co dotąd czuł sercem tylko, a zrozumie i wierzyć będzie, że tylko przez Polskę zdoła się zasłużyć na ziemi, bo tylko w Polsce i przez Polskę zacząć się opatrnie może nowy okres w dziejach świata“ (**).

Ten okres ustalania się bezwzględnych wartości prawdy i dobra według Wrońskiego będzie poprzedzał nowe wielkie okresy, które zbliżą ludzkość do Królestwa Bożego na ziemi. Przyjdzie ono, jeżeli ludzkość pełnić będzie prawo Boże: ustalał to Wroński, odkrywając linię rozwoju ludzkości.

Narastająca nowa świadomość „ducha“, „ja“ absolutnego dojdzie kiedyś do uświadomienia Słowa samego, przez które winien być odkryty Absolut. Nowa świadomość sprawi, że wszystkie religie złączą się w Kościele Powszechnym.

Widział Słowacki. „Że coś lepszego ze świata być może, gdy się urodzi w nowość z *ducha* cudów, niż gniazdo nędznych i cierpiących ludów“; wiedział Krasiński, że gdy codzień w słowach: „Przyjdź Królestwo Twoje“ modlimy się o uwidomienie ideału ludzkości — uwidomienie to nastąpi *).

*) Z. Krasiński „Przedświt“. Pisma t. IV, Warszawa 1912.

**) Krasiński. O stanowisku Polski.

Kościół wskazuje drogę ludzkości do Królestwa Bożego to „proroctwo uwidomione, — to posąg granitowy przyszłości już stojący na falach płynącego czasu*). Narody są to „okręgi pomniejszych“, to szkoły wyrabiające rozmaite władze, idee, kierunki, zmysły ludzkości. Narody to konieczne „szczeble do żywota wiecznego“, jako ludzkość zmierza ku żywotowi wiecznemu, tak narody zmierzają ku ludzkości“. „Jak dziecku nie nazwiemy mężczyzną, tak i hordy, plemienia nie nazwiemy narodem; narodem tylko taka zbiorowość, która już pojęła w sobie cel, do którego dąży”*)).

I Polska, która nigdy zaborczej wojny nie prowadziła, a walczyła przeciwko krzyżakom „o miłość i sprawiedliwość chrześcijańską“, przeciwko Moskwie „o ogładę chrześcijańską“, przeciw turkom i tatarom o Kościół i cywilizację; Polska, która światu dała przykład unji opartej o zaufanie narodów, wolności, opartej tylko o obowiązki moralne wobec narodu, Konstytucji bez rewolucji opartej o obowiązki stanów wobec narodu, Rzeczpospolitej z królem, jako złączenia we władzy politycznej zwierzchności moralnej albo Boskiej ze zwierzchnością ludzką; Polska, której myśl zgodziła filozofję z religją, musiała w przeświadczeniach wszystkich głębszych umysłów pojąć swój cel, „jako cel Chrystusowy“, jako cel wskazywania przez życie swoje i ustrój własny drogi, jaką iść mają narody, tak jak Chrystus wskazywał drogę jednostkom i ludzkości.

*) Z. Krasieński: „O stanowisku Polski“.

Polska jednak nie potrafiła w dawnych czasach wcielić trwale swoich myśli, swoich koncepcji w swój byt realny, bo te czasy przemijały pod znakiem rozdzwieku między myślą i bytem.

„Ze zbiorowego człowieka także cieknie czasami pot krwawych udręczeń na górach oliwnych historii“ *). W udręczeniu naród poznaje przeszłe winy, podejmuje nowe wysilenia, wyrabia się i wznosi w rozwoju,

„Byt narodu, to jakby ciało już sobie ulepione,“ podległe trudom i przypadkom, myśl narodu—to poznanie wewnętrzne, „to ów rozbłysk po wiekach wyrabiania się zstępujący weń, objawiający mu tajemnicę własnego bytu t. j. pod jakim wiecznym prawem on przez Boga pomyślón i jakim powołaniem w stosunku do całego człowieczeństwa naznaczón“ **).

Polskę charakteryzuje szczególnie i odróżnia ją od wszystkich ludów Europy i Słowiańszczyzny to, że „stara się godzić wszystkie jednostronności, żadnej się nigdy wylącznie w jarzmo nie wprzegając, ale najsprzeczniesze przyjmując, uznając i kójarząc“ **). Dlatego jej trudniej było pogodzić myśl z bytem: „między temi oboma pierwiastkami, tą duszą i tem ciałem narodu może nastąpić długa walka zanim one przypadną do siebie i jednomyślnie w jedną wolę zrosną i jeden ten sam czyn wywiodą z swej jedności. Dopiero pojednanie harmonijne tych dwóch kierunków nada twórczą osobistość

*) Z. Krasieński: „Przedświt“. Pisma t. IV, Warszawa 1912.

***) Z. Krasieński: „O stanowisku Polski“. Pisma t. VII. Warszawa 1912,

narodowi.. Dopiero na onem trzeciem stanowisku duch narodu nieśmiertelny na ziemi zaświta, wypełni podbiwszy sobie własne ciało i duszę*).

16. FALE NOWEGO OKRESU.

I oto kiedy po ciężkich doświadczeniach świadomość wewnętrzna, znajomość własnych wad i środków przeciw tym wadom znacznie wzrosła, a myśl zgodziwszy filozofję z religją, zgodziwszy myśl z bytem, stworzyła wielkie podłoże dla przejawów woli, dla czynu twórczego i głosiła nadejście tego „trzeciego stanowiska“, wyraźnie zaznaczając momenty tego nadejścia, myśmy się narodowej myśli naszej wyparli: nie odrzuciliśmy jej przez krytykę, przez obalenie, ale wprost wyparliśmy się odchodząc w zupełnej obojętności.

I zdaje mi się, że te czasy, które zrodziły wielką filozofję naszą, nie były dostatecznie zrozumianemi. Znaliśmy je dość jednostronnie z utworów poetyckich, a i te utwory nawet, nie doceniając zdobywszy ściślej myśli Wrońskiego i innych myślicieli naszych, komentowaliśmy często niewłaściwie.

Będąc dalekimi od żywej wiary religijnej, nie zdawaliśmy sobie dokładnie sprawy z tego, że prawdy zdobyte przez tę myśl musiały uderzyć w uczuciową stronę poetów i dać

*) Z. Krasieński: „O stanowisku Polski“.

rozmach i siłę ich wzlotom, jednak w tych wzlotach nie tracili oni ziemi z przed oczu, jak błędnie myśleliśmy o nich, nie tracili nawet wtedy, gdy snuli barwne nici piękna na rzuconej przez przeświadczenia Wrońskiego i Cieszkowskiego kanwie pomysłów o Królestwie Bożem tu na ziemi, o królestwie, do którego ludzkość po przez bóle i walki wciąż zmierza.

Nie tracili oni nigdy kontaktu duchowego ze ścisłą filozoficzną myślą czasów. Doniosłość poezji widzieli oni nie w jej piękności estetycznej, ale w tej dynamicznej sile, która budzi idee historję tworzącą i daje im moc twórczą. Oczywiście poezja zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwa w tej przewadze stanu uczuciowego, który tak trudno nawet w twórczym duchu równoważyć do zupełnej harmonji z myślą: zbytńia przewaga uczuciowych momentów oddala od prawdy, koniecznej i w dziedzinie piękna, i wytwarza niewłaściwe dla życia postawy duchowe: unoszenie się, fantazjowanie, rapsodyczność — są to związane z poezją niebezpieczeństwa.

Wielka poezja romantyzmu, już tylko bierne stany uczuciowe w nas budziła; intuicja jej twórców mogłaby odbić się w umysłach tylko przez dialektykę myślicieli, bez tego zrozumianą nie była; powiedzieliśmy sobie, że te czasy, kiedy myśl ścisła sięgała w dziedziny bezwzględne, i ustalając wartości niezaprzeczalne, ustanawiała zgodę między filozofami i poetami, realistami-mistykami, że były czasy tylko „uczuć“, azaczęły się czasy myśli wtedy, gdy w pozytywizmie przeszliśmy do prawd względnych. Powiedzieliśmy tak, bośmy naszej myśli filozoficznej nie zgłębiali, przeszliśmy nad

nią do porządku czerpania ze źródeł, obcych naszym narodowym instynktom.

(Oczywiście nie możemy zasklepić się tylko w chińszczyźnie rodzimych pomysłów, czerpać musimy ze wszystkich źródeł, bogacących myśl naszą, korzystając ze wszystkich obcych doświadczeń. Ale skąd to zupełne odwrócenie się od naszych źródeł i to bez żadnej krytyki i analizy, uznanie życiodajności tylko myśli nie płynących z potrzeb naszych instynktów, bo wszak oddawna już zbyt mało czerpiemy z naszych rodzimych źródeł).

Gdy nowe słowo romantyzmu przebrzmiało, myśl jakby weszła w byt. W nauce Darwin panował wszechwładnie i teorie dziejowego materializmu ducha jarzmiły; w społecznych dążnościach nowe pojęcie czynu miało charakter materialny: w gromadzeniu bogactw, lub w walce klas o podział dóbr materialnych widzieliśmy prawa postępu. W polityce, w przeświadczeniu o niezmożonej sile materialnych potęg, z wiary wyzuci, w trójlojalizmie zaprzepaszczaliśmy duszę.

Trwało to lat około 20, aż nam to wszystko obmierzło i poczęliśmy czekać, jak zbawienia, nowego kierunku. Wtedy to Szczepanowski pisał: „Wszyscy czekamy nowego kierunku, jak wybawienia od zmory, która nas przygniata i niewzruszenie wierzę, że jesteśmy w przededniu nowego wybuchu nieskażonej wiary; widzę wśród sinych plam trupich budzące się nowe nadzieje, widzę naród przyjmujący jak regułę to, co nasi wieszczowie przeczuli“.

I poczęła się ta przepowiednia sprawdzać: znów zwrot do prawd bezwzględnych poczał następować, rządowi idei poczęliśmy znów prawa przywracać, młodzież poczęła wczytywać się w Szczepanowskiego wię-

cej niż w Marksa i czerpać z niego myśli, że „fatalizm naukowy—to tylko niewola dusz“, że wszelki ruch społeczny jest wypływem dążności „ducha ludzkiego, a nie syllogizmów myśli“, że „nauka wydaje plon wtedy, kiedy człowiek jej prawdy na nowo w swem sercu odkryje“. Poczęła się przepowiednia Szczepanowskiego sprawdzać, nie sprawdziła się jednak do końca.

Bardzo prędko zapomnieliśmy o Szczepanowskim i znów odwróciliśmy się od tego, „co nasi wieszczowie przeczuli“.

Tu musimy się wyraźnie zastrzec, że nie chodzi nam bynajmniej o powrót do romantyzmu, i jest to zresztą niemożliwością: inni już jesteśmy; w czasach poromantycznych przeżyliśmy i przecierpieliśmy wiele, i do uniesień i ekstaz nie skorzyliśmy; długie przebywanie w sferach pozytywnej myśli, wzbogacenie jej przez nowe zdobycze wiedzy zapłodniły tę myśl nowymi pierwiastkami. I uczucia dzisiaj już inne, mają w sobie więcej elementu wrażeń zmysłowych i świadomość wewnętrzna wzbogacona nowymi przeżyciami już bezpowrotnie inna *).

*) Miłość w dzisiejszej poezji już inna niż w czasach romantyzmu. Chłopi Reymonta i chłopi z „Wesela“ Wyspiańskiego, to już nie lud w pojęciach romantyzmu, i język w poezji dzisiejszej już więcej pełen elementu wrażeń zmysłowych. Konrad w „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego swoje marzenia o Polsce w takie przenośnie ubiera:

„Chcę, żeby w letni dzień,
W upalny letni dzień,
Przedemną zżęto żytni łąn.
Dzwoniących sierpów słyszeć szmer
I świerszczów szept i szum,
I żeby w oczach mych koszono kąkol
W snopie zbóż...

„O czem ty marzysz?“, pyta Maska, — „Marzę o Polsce“.

Chodzi jedynie o powrót do naszych źródeł, do naszej myśli narodowej, o powrót do tego, co w romantyzmie było wartościami bezwzględnymi, o podniesienie się z tych płaszczyzn, w których tkwimy ztracając twórczość naszą, do tych dziedzin, z których jedynie możemy czerpać siłę wewnętrzną i które rozszerzają horyzonty.

Chodzi o budowanie duszy narodu, bo słusznie pisał Wyspiański, że „wszystko jest u nas i ziemia, i kraj, i ojczyzna i ludzie, tylko naród się zgubił”, choć wszystkie składniki są, zgubiła się dusza narodu, bo jego idee przewodnie, tak jeszcze jasne i wyraźne u Szczepanowskiego, gdzieś się zatraciły. Mało się już o tych ideach mówi i w Sejmie i w piśmiennictwie dzisiejszem, nawet wśród kół o ideologii narodowej, coraz częściej mówi się o „nacjonalizmie” i „imperjalizmie” w zabarwieniu materialistycznym, bez pogłębienia dostatecznego tych pojęć. Słowa o posłannictwie Polski i w tych kołach wywołują często uśmiech politowania.

I nie oszukujmy się i nie usypiajmy siebie frazesami, że się bez idei przewodnich obejdziemy, że tylko instynkta i jakieś siły nieuświadomione i drzemiące w narodzie wystarczą (liryczny irracjonalizm! — patrz w rozdziale następnym), aby dźwignąć go ku wielkiej przyszłości: widzimy jakie podboje czynią idee przeciwstawiające się ideologii narodowej, widzimy jak mało jest ludzi, którzy bezwzględnym wskazaniom patriotyzmu potrafią podporządkować różne względy, widzimy jaka rozbieżność pomysłów panuje tam, gdzie jej być nie powinno — wszystko to z braku wyraż-

nego zeznania naczelných idei narodu, wszystko to ze względności małych i niegłębokich pomysłów narodowych, które są za słabe, aby podporządkować sobie w poczuciu szerokich warstw inne pomyslenia.

Silne i jasne przewodnie idee opanowują umysły, skupiają ludzi, organizują duszę narodu, gdy one się gubią zaczyna się bezład i bezwład, panują egoizmy, naród nie rozumie już siebie.

Znów minęło około dwudziestu lat od czasu, kiedy Szczepanowski pisał: „teraz, gdy naród w walce z potęgami przemożnemi wykazał siłę nie-spożytą, literatura zrozumie ten fakt i natchnie się żywotną siłą narodu“. Że nie ziściła się ta przepowiednia, że brak nam świadomości ogółu wyraźnych idei przewodnich, jest to winą literatury, która wciąż trzyma się zdala od źródeł, z których bije myśl narodu.

Znów nam bezidejowość obmierzła, znów widzimy rozkład i czujemy jad „sinych plam trupich“, znów czekamy nowej fali bezwzględnych prawd. Nadchodzi ona, im prędzej ją przyjmie, tem prędzej skończy się rozkład, tem krócej będziemy cierpieć. Możemy jej nie przyjąć, możemy wytworzyć nowe fale od Boga ku złu*). Człowiek ma wolną wolę, (autonomję, jak pisze Wroński, i ludzkość ma autotelję), wtedy rozkład postępować będzie.

*) Wyjaśnienie kwestji powstania zła w świecie stworzonym przez Boga będą mogli czytelnicy znaleźć w nowej książce z dziedziny ezoterji chrześcijańskiej: książka o Słowie Bożem Michała Czajkowskiego, ma niebawem ukazać się w druku.

I wiemy, że niema innych wielkich i bezwzględnych prawd, jak te, które myśl narodu już zdobyła. Możemy tylko ich złoto przetapiać w nowej krwi naszej, w nowych odmiennych od dawnych myślach i uczuciach, na nowy, inny już ogień naszych serc. We krwi nowych uświadomień leży rozwój wciąż dźwigającego się przez materję ducha. Bezwzględne prawdy są te same od wieków (inaczej nie byłyby bezwzględne).

17. KU NAPRAWIE.

Dziś jeszcze potrafimy żołnierzom naszym idącym na wschód mówić o wielkiem posłannictwie Polski, po to tylko, by żegnając ich bezdusznym wzrokiem, na tyłach armij walczących o ład w Europie szerzyć swój nieład na tle bezdusznych klasowych koncepcyj z dziedziny obcego nam materialistycznego pojmowania dziejów.

Potrafimy także na plakatach wyborczych mówić „masom“ o Bogu, aby potem tego Boga na każdym kroku wypierać się nie tylko w bezczynności próżniactwa wobec potrzeb ojczyzny, nie tylko w czynach na cechowanych osobistym, bądź partyjnym egoizmem, lub ambicjami, ale wprost w słowach, w twierdzeniach udowadniających, że negujemy nawet istnienie Boga, jako Stworzyciela, że religję traktujemy tylko jako sferę do niczego nie obowiązujących osobistych poczuc, a Bóg dla nas to nie prawo i nakaz

(takim powinien być dla „mas“), a tylko „pojęcie czegoś nieokreślonego“.

Jakże złowieszczą na tle tego brzmia słowa Krasińskiego, że ludzkość, albo przez nas zrozumie prawdę Słowa Bożego, albo jej święta przyszłość zginie w odmętach chaosu.

A tymczasem należałoby już wyrzec się tego zbyt lekkomyślnego niedowiarstwa; należałoby wiedzieć, że jeśli najściślejsza myśl, obejmująca najrozleglejsze dziedziny zdobyczy ścisłej wiedzy, ustaliła nie tylko możliwość istnienia Boga *), jako Stworzyciela, ale wyraźnie

*) S. Dickstein w dziele H. Wroński: „Jego życie i prace“, podaje z „*Reformy wiedzy ludzkiej*“ Wrońskiego, następujące określenie „*dydaktyczne*“ Absolutu: „Absolut—to zagadnienie zasadnicze człowieka; to zasada pierwsza, zawierająca w sobie samej przyczynę (powód) swego bytu, t. j. warunek własnej rzeczywistości, a która tym sposobem istnieje sama przez się; zasada która przez to właśnie zawiera w sobie warunek rzeczywistości wszechświata“. Jako taki Absolut ma cechy następujące:

największa rzeczywistość, ponieważ ma służyć za podstawę rzeczywistości wszelkich;

największa pewność, ponieważ jest podstawą wszelkiej wiedzy;

największa trwałość, ponieważ jest podstawą wszelkiego bytu;

prawdę zakończoną, ponieważ prawda istnieje tylko przezeń;

dobro nieskoczne, ponieważ dobro istnieje tylko przezeń;

konieczność powszechną, ponieważ powinien obejmować

wszystko;

istotę własną, ponieważ powinien ustanowić godność moralną;

największą wartość subiektywną, ponieważ powinien ustanowić nasze ja i myśl;

największą wartość obiektywną, ponieważ powinien ustanowić nasze nie ja lub wszystkie rzeczy;

harmonję zupełną we własnej różności, ponieważ powinien ustanowić wszelki istniejący porządek i każdy objaw piękna;

doskonałą tożsamość swych części składowych, ponieważ powinien wytworzyć ową ścisłą tożsamość w układzie wszechświata;

dowodła niezaprzeczalności tych i innych prawd religijnych, to bez przemyślenia dzieł, w których to ustalono, niedowiarstwo jest już zbyt daleko idącą lekko myślnością. Nie mogę przytaczać tu udowodnień tych dzieł: tak daleko zadanie moje nie sięga.

„Czytajcie — pisze Wroński“ — prawdy głębokie, które są przed wami, a jeżeli nie możecie rozwiązać stanowczych problematów, które tam ustanowione, a które rozum ludzki musi rozwiązać bezwarunkowo, jeżeli nawet nie możecie pojąć tych problematów, od których nie mniej zależy cała wasza godność moralna, zrozumiejcie wreszcie, że istnieją rzeczy przechodzące wasz rozum słaby, a mimo to rzeczywiste, zasadniczo rzeczywiste, są one bowiem źródłem wszystkiej rzeczywistości. Wyrzeczcie się tedy, gdy pragniecie być istotami rozumnymi, waszej łatwej niewiary“*).

A jeśli już tak wierzymy zachodniej myśli, to należałoby wiedzieć, że i zachodnia myśl filozoficzna także udowadnia te prawdy.

W świetle tych prawd słowa objawienia, słowa modlitwy zaczęły być dla myśli zupełnie dostępnymi. Rozumiemy doskonale, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boskie, że Bóg jest stwórcy-cielem w Trójcy Jedynym, że Bóg jest wszędzie, że

maximum samodzielności i bezwładność, ponieważ jest źródłem wszelkiego tworzenia;

tworzenie własne wieczne, ponieważ nosi w sobie samym warunek swojego istnienia.

Ostrzeżenie Wroński, że nie przedstawia tu prostej idei religijnej Boga, lecz zasadę czysto racjonalną t. j. absolut jako przedmiot poznania. Ten to absolut był istotnym celem prawdziwych badań filozoficznych.

*) Prodróm. Wstęp. Tłumaczenie Józefa Jankowskiego, do tychczas niewydane.

Chrystus był Bogiem *) i wiele, wiele innych prawd rozumiemy już jasno. Zapewne zawsze uczucie będzie dążyć wzwyż, dalej, dalej niż myśl może sięgnąć, zawsze zostanie wielka dziedzina, dostępna tylko dla mistycznych związków z zaświatem i Bogiem nieskończonym, nieogarniętym, wiecznym i nieśmiertelnym, ale pierwsza karta wielkiej i tajemniczej księgi przeznaczeń leży otwarta.

I przecież ze stanowiska uczuciowego nie mogło być inaczej.

Jakiemu straszemu Bogu i poco trzeba było myśleć w człowieku rozbudzić poto tylko, żeby się męczył rozdarciem bytu i myśli do końca, dopóki ludzkość istnieje. Chrystus był posłany po to, aby wskazał ludzkości drogę do Boga, i Chrystus powiedział, że ludzkość pocieszoną będzie. Czy pociechy przyjąć nie zechce i woli być zgubioną? Oto księga naszej zgody z zaświatem, zgody tak pożądanej przez polski instynkt, leży otwarta, czy już tej zgody nie zechcemy?

Możemy ją odrzucić, człowiek ma wolną wolę i wolny wybór. Cele ludzi i cele narodów mogą nie iść w zgodzie z celami Bożemi (człowiek bowiem posiada autonomję i ludzkość autotelję—terminologja Wrońskiego). Widzimy jak ginie Rosja, władze której, jak czytamy, stawiają pomniki Judaszowi Iskariocie, ginie, aby w męczarniach odradzać się znowu, bo dobro zwycięża, ale męczarnia odkupienia win konieczna. Wiemy, że kiedy bezduszość w świecie politycznym zapano-

*) Ścisłe udowodnienie tego znajdujemy w Prolegomenach Wrońskiego; dokonany przez J. Jankowskiego, przekład tego dzieła dotychczas nie wydany.

wała i duch niemieckiego materialistycznego imperjalizmu, opartego tylko na sile brutalnej królować zaczął, potrzeba było aż czterech lat straszego przelewu krwi, aby mocny i wielki duch bohaterskiej Francji zasłonił świat i obronił.

Wojnę wygrano, ale wiemy, że ta wojna zwycięska przyniosła tyle niebezpieczeństw i tak pogłębiła ten rozkład w życiu wewnętrznym państw, o którym już dawno pisał Wroński, że jeszcze wielu długich wysiłków potrzeba, aby można było wygrać pokój.

Nad całą Europą zalega, podobno, ta zatruta atmosfera górujących nad wszystkim egoizmów, objawy której tak są widoczne u nas; wciąż się gromadzą jady i wyziewy, unoszące się nad bagnami materialnej tylko kultury. Zaplątanym w ciężkim nieładzie społecznym narodom wyjścia ostatecznego nie mogą dać usiłowania-zsolidaryzowania walczących ze sobą grup odrębnych interesów (zawsze materialnych),—te bowiem zawsze będą sprzeczne i dadzą się pogodzić tylko na krótko i w ograniczonym zakresie; będą to tylko krótkotrwałe zawieszenia broni, po których walka wzmagać się będzie.

Socjalizm, zmierzający do nowego ustroju, stojąc w ideologii swej na błędnej drodze przekładania myśli na byt i uproszczający zjawiska społeczne przez zasadnicze sprowadzanie ich do dziedzin materialnych, jest właśnie, w głębszym pojmowaniu, zaprzeczeniem prawd tak dla ludzkości koniecznych i dla tego tak, jak deski ratunku czepiają się go wszyscy wrogowie bezwzględnych prawd chrześcijańskiej kultury.

Budując zamierzenia swe na egoizmie klasowym

i starając się w wydziedziczonych dawniej warstwach rozbudzać chciwość, jako siłę motoryczną w walce o podział dóbr materialnych, musi on z niezłomną konsekwencją prowadzić do naiwnego rozstrzygnięcia wielkich i złożonych zagadnień społecznych przez „dyktaturę proletariatu“, jako jedynie właściwą reprezentację interesów chciwości tych warstw.

Logiczną konieczność tej konsekwencji stwierdziła już Europa doświadczeniem i w praktyce widziała już rezultaty naiwnego rozstrzygnięcia wielkich zagadnień przez chciwe i ciemne żywioły: z nizin ludzkich wyrosłe, zawsze iść ono będzie w kierunku tępienia tego co wyższe i lepsze, pod pozorami tępienia burżuazji i niszczenia śladów ustroju burżuazyjnego, iść będzie w kierunku pożądanym tylko dla wrogów chrześcijańskiego ducha.

Z założeń socjalizmu wypływa zwalczanie w masach poczucia spójności z całością narodu, (ta bowiem osłabia walkę proletariatu o socjalizm) i idące zatem zwalczanie poczucia obowiązków wobec narodu. Skierowując dążenia ku podziałowi bogactw w czasach materialnego wycieńczenia długoletnią wojną, kiedy nie podział bogactw, a ich wytwórczość jest przede wszystkim konieczną, rozstraja on wytwórczość strejkami (czasy podziału mogą następować wtedy, kiedy najpilniejsze przynajmniej materialne potrzeby społeczeństwa są przez wytwórczość zaspokojone,—od czego tak jeszcze dalecy jesteśmy). Stwarza to finansowe i aprowizacyjne trudności, wśród których tem łatwiej przyjmują się hasła dyktatury proletariatu.

Dyktatura ta jest tą nieubłaganą skałą, o którą rozbijć się musi każdy okręt, na którym ster wezmą

ci, co przez wzburzenie *) materialnych pożądań tłumów dążą do reform. Zupełna nietwórczość będzie zawsze udziałem tych, co zaprzeczając wyższym prawdom ducha, trwają w błędzie materializmu i chcą budować reformy na niższych dążnościach ludzi!

Tymczasem, wyrosły z braku wyraźnych prawd egoizm klas posiadających i bezmyślna żądza gromadzenia bogactw, budzą całą siłę egoizmów warstw materialnie upośledzonych i to utrudnia państwu wprowadzenie ładu i utrudnia wzmożenie wytwórczości i wykonywanie sprawiedliwości społecznej, która jest koniecznością czasów i koniecznością moralnych obowiązków **) patrz przypis na str. 88-ej. Nakazy tej sprawiedliwości winny spełniać się nie na zgubnej dla kultury drodze rozbudzania egoizmów warstw materialnie upośledzonych, lecz na drodze okiełznywania egoizmów posiadaczy bogactw, a to zadanie niezmiernie trudne, bo w Polsce dziś wszystkie prawie warstwy myślą nie o tem, co się od nich dobru ogólnemu należy, lecz co im państwo winno zapewnić, i przymus państwowy nie zdoła podporządkować wszystkich egoizmów dobru ogólnemu. Zresztą państwo jest takim, jakiemi my jesteśmy i nasze wielkie niedomagania państwowe z nas tylko płyną.

*) Tu należy zwrócić uwagę na często powtarzane przez działaczy socjalistycznych, (w obronie swej działalności), frazesy o żywiołowości ruchów ludowych. Słuszne uwagi na ten temat czytamy u Irzykowskiego, takie stawianie kwestji nazywa on „umyślną reakcyjnością, umyślnem postpowaniem pierwiastka świadomego na rzecz pierwiastków nieznanych i ślepych“... Trafnie Brzozowski nazywa to lirycznym irracjonalizmem. „Umyślna nieumyślność, sztuczna naturalność—oto wykładniki“... a w skutkach płytkie powoływanie się na niemożność wobec żywiołowości załagodzenia antagonizmów i „rozbijanie sobie łbów w imię tej żywiołowości“.

Wszystko to, w połączeniu z wielkimi trudnościami finansowemi, z grożącym głodem, z wojną, którą prowadzić musimy i z grożącą od wschodu anarchją, położenie nasze czyni groźnem.

Zrodzona u proga owego okresu nowa prawda narodowych dążeń, gdyby była podniesiona wewnętrzną pracą do świadomości wyraźnej, gdyby była pogłębioną i przemyślaną do końca, (dziś przekładana bywa to na byt w materialistycznym pojmowaniu nacjonalizmu i imperjalizmu, to na myśl—w oderwanych i do niczego nieobowiązujących koncepcjach literatury i poezji, kiedy jej siła w spojeniu bytu i myśli, bo z tego ona wyrosła), gdyby była opartą o bezwzględne prawdy ducha, na jakich opierać się musi, na jakich oparta jest w testamentach myśli narodowej—jedynie mogłaby opanować egoizmy i wyprowadzić z chaosu, bo mogłaby—dając idee naczelne wzbudzić patriotyzm w woli naszej. Patriotyzm uczuciowy budzi się tylko pod bezpośredniemi wrażeniami i przemija, — nieświadomego patriotyzmu niema.

Tylko idee wielkie i głębokie, wiążące się z przeświadczeniami o przeznaczeniu ludzkim, oparte o Boga, mają w sobie twórcze siły, mają w sobie to, że kto im odda duszę—ten duszę zyska! Taką jest idea narodowa w polskiej myśli filozoficznej, zrodzonej w rozdarciu między wschodem i zachodem. Idea ta zrosniętą jest nierozdzielnie z „wola” naszą, z twórczym „duchem prawdy”, który z nieba dany zlewa się z krwią bytu realnego, godzi ona myśl naszą i ideały z realnym bytem narodowym, którego wyrzekać się nie mamy i o który dbać winni-

śmy, bo duch prawdy nakazuje nam godzić re-
a nego świata dzieje z Wolą Pana po nad
p any, godzić prawo ludzkie z prawem Boskiem (odda-
wać co jest cesarskiego cesarzowi—a co Boskiego Bogu).

Idea ta winna powołać tych wszy-
stkich, którzy nie umarli w duchu, do
walki z egoizmami w imię przyszłości
narodu, jako koniecznego szczebla w roz-
woju Bożych przeznaczeń.

Tylko i jedynie dźwignięcie sztanda-
ru narodowego do wysokości bezwzględ-
nych prawd ducha ludzkiego może za-
pewnić wyjście z trudności jakie przeżywamy.

Do niczego nie obowiązujące i żadnych ofiar nie
wymagające względne koncepcje narodowych pomy-
śleń, mogą często służyć za pokrywkę dla biernego
sobkostwa, a to ułatwia wrogom chrześcijańskiej kul-
tury (dla których szczególnie muszą być nienawistne
związane ściśle z tą kulturą i nieodłączne od niej idea-
ły narodowe) szerzenie świadomych kłamstw o tem,
że ideologia narodowa jest wytworem kla-
sowych dążeń warstw posiadających.

Ludzie umiejący myśleć wiedzą, że twórczość
duchowa nie jest zależną od stopnia ekonomicznego
bytowania (jakże często w jednej nawet rodzinie wi-
dzimy różnice w światopoglądach poszczególnych osób),
ludzie skłonni do nienawiści, będąc nawet bogatym
idą często za socjalizmem); myślący ludzie wiedzą,
że jedynie ci, których nie stać na własną niezależną,
wewnętrzzną pracę tworzenia swoich przekonań, ze
skarbnicy niezależnej twórczości ducha przyswajają so-
bie wygodne dla siebie teorie i wygodny światopog-
ląd (dla tego tak łatwo jest narzucać niewyrobionym

myślowo warstwom zgubne dla nich teorie socjalizmu i mówić potem o żywiołowości ruchu).

Ludzie nieumiejący myśleć biorą te jawne fałsze za istotną prawdę i zbyt już szerzą się one w ogólnem obniżeniu aspiracji duchowych. Wielka zaciętość wrogów narodowego światopoglądu w zwalczaniu narodowych ideałów pogłębia to obniżenie.

Bez względu jednak prawdy winny budować się w każdej duszy z osobna i tu leży punkt ciężkości samego zagadnienia i naprawy.

Miarodajne czynniki państwa i instytucyj społecznych winny zwrócić jaknajbardziej uwagę na konieczność stworzenia podłoża, na którem ta naprawa odbywaćby się mogła bez przeszkód. Przemyslenie praktycznych w tym kierunku zamierzeń — nie jest trudne.

18. ZBAWIENNA DROGA.

My szli tamże po staremu,
Wy dziś z młoda tam idziecie.

Z. Krasieński — „Przedświt”.

Dwie drogi mamy do wyboru: jedna — to dalsze trwanie we względnościach. Na tej drodze wysiłki do zbudowania w moralnie osłabłych duszach bezwzględnych prawd wielkiej państwowej myśli, i do rozbudzenia osłabłych w zobojętnieniu uczuć patriotyzmu — będą trudem, który może

dać rezultat tylko wśród bardzo nielicznych jednostek, bo wszak wielkich owoców skarłałe we względnościach dusze nie dadzą, a brak myśli państwowej i zobojetnienie właśnie z tej małości dusz płyną. Na tej drodze walka o wyplenianie egoizmów, klasowości i ambicji nie da rezultatów żadnych; stawianie negatywnych postulatów walki z anarchją i wrogami państwowości najwyżej zabezpieczać może przez pewien czas stan obecny, nowych sił, tak koniecznych już dziś, cel negatywy nie przysporzy. Dalszy chaos i rozkład na tej drodze postępować musi i doprowadzić może do zguby.

Druga droga to budowanie i dźwiganie dusz na fundamentach głębokich sprawdzianów wewnętrznych, to dążenie do rozbudzenia w nas świadomości naszego „ja absolutnego“, w którem się łączy „ja“ czynne myślowe i „ja“ bierne uczuciowe. Ponieważ człowieka stworzył Bóg i On rządzi światem to „ja“ musi, albo wyraźnie odrzucić Boga i pójść przeciw Niemu, albo w nim znaleźć potwierdzenie—tertium non datur.

„Kto nie jest ze mną. przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną—rozprasza“ (S. Mat. roz. XII.30).

„Jedynie, wychodząc z założeń szczytnych Słowa, istnienia Boga, nieśmiertelności człowieka, jako istoty rozumnej, odrodzenia jego duchowego, z wielkich tych założeń, jakie zostały nam objawione przez wiarę religijną, do których zwykły powrót już nie wystarcza, wychodząc z założeń tych stanowczych dla ludzkości, i postępując do ich rozwiązania rozumowego i ścisłego, oto będziemy mogli sprawować postępy, które oznajmiłszy jako warunki nowego okresu, do którego ludy są dziś powołane. Wtedy jedynie i pod temi warunkami możebnem będzie ziszczenie ostateczne wielkiej przyszłości... Ziszczenie tej przeszłości możebnem jest

tylko na drodze, na którą wzywa duch opatrnościowy stworzenia, każący uznawać przez własny rozum, władzę praw moralnych i źródło ich Boskie*)“.

Źródło ożywienia wiary, w myśl polskiej filozofji, prawdy której jak widzieliśmy potwierdza nowożytna filozofja, leży w rozumie bezwarunkowym, do którego droga prowadzi przez wolę. Wiara musi być żywiona przez uczynki i bez nich staje się martwą. Kontemplacyjną li tylko wiara u nas być nie może, bo we krwi naszej płyną sprzeczne z kontemplacyjnością pierwiastki.

Dla nas, w zwyczajach których leżało dobywanie szabel w kościołach podczas ewangelji, wiara religijna nie może iść w parze z ucieczką od życia czynnego, jak na kontemplacyjnym wschodzie, aczkolwiek nie może być, jak bywa na zbyt już praktycznym zachodzie, propagowaną w celach wzmożenia wytwórczości**); ta praktyczność zrodziła inkwizycje, których u nas nie było i szkodliwego klerykalizmu u nas nie było i być nie może.

Tylko na podłożu żywej wiary, która w podstawach łączy myśl z uczuciami i daje sprawdzian postępów każdego dnia

*) Tajemnica polityczna Napoleona—Hoene Wroński. Tłómaczył Józef Jankowski Warszawa 1919

***) Dr. T. Jaroszyński w „Kurjerze Warsz. z d. 7 Grudnia w 548 poniekąd zaleca „sektę“ metafizyczno-naukową, która w Ameryce znalazła miliony współwyznawców „jest to kierunek“ Christian Science. Sekta ta, szerząc optymizm i kult pewności siebie, dąży do maksymalnej produkcji twórczej i zabrania zniechęcenia oraz myśli o śmierci. I znany filozof James, rozumiejąc wielkie znaczenie takich poglądów dla swego społeczeństwa, uważa ten kierunek za zba wienny“.

w Polaku może trwale żyć wola; tylko na ten podłożu wyjdzie on ze swego rozdarcia i będzie umiał chcieć. Rosnąca wewnętrzna świadomość Słowa, jako Ewangelji życia, jedynie może godzić nas z szarzyzną życia i z koniecznością ciągłego wcielania myśli przez ciągłość czynów.

Tak było zawsze, że wytrwałość w cnotach obywatelskich, że zacność pozwoliła nam Rzeczpospolitą rozwojowo dźwigać, kiedy religijność w nas żyła. Polak bez wiary należycie żyć nie potrafi i łatwo upada. U nas „dzielność w czynie broni świętości w duchu, a świętość w duchu budzi moc dzielności w czynie“*).

Jakież wielkie siły czynne obudzi w nas ożywienie wiary, jak może rozbudzić odpowiedzialność moralną, osłabić i usunąć siłę egoizmów i szkodliwych ambicji, i wzmóc tak konieczną dla państwa i tak zanikłą ofiarną jednostek i grup na korzyść ogólną. Czyż myślimy, że na innem podłożu udałoby się oprzeć podważanie rozkładowych sił rozwielemożnionej klasowości, kiedy właśnie na tem jedynie podłożu tak głębokiej wartości nabierają polskie programy demokracji, jako równości w powszechnych obowiązkach wobec narodu.

Spojenie się ściśle z ludem tylko na tem podłożu jest łatwe.

Jakąż potęgę wzbudzić może żywa wiara w Boskie posłannictwo narodu, kiedy będziemy mogli wierzyć szczerze, całą duszą po polsku i po katolicku, i być jak przodkowie nasi, „ręką na szabli z oczyma w Bogu“. Z ręką na szabli, bo mamy wybawiać i innych, z oczy-

*) Artur Górski: „Na nowym progu“.

ma w Bogu, bo mamy wybawiać dla Boga—my wydziercy prawdy, my słudzy Chrystusa!

Tylko na tej drodze możliwe jest odrodzenie narodu.—Jego czas zależy od tego, kiedy i wielu ludzi znacznie szukać wewnętrznej prawdy.

W nas samych, w naszym wnętrzu, jest siła widzenia prawd bezwzględnych i znaleźć ją zawsze możemy, bylebyśmy oddalali od siebie to, co oddala od wszelkiej prawdy i tępili w sobie lenistwo ducha, pychę, i egoizm płytkich ambicji, bylebyśmy dążyli do prawdy dla samej prawdy, a nie dla naszych niedalekich korzyści i wygod znikomych, znikomych tu na tym świecie, mądrze rządzonym przez Opatrzność, która, pogrążając społeczeństwa zmaterjalizowane w chaos rozkładu i w bezwład nietwórczości, — odbiera te płytkie korzyści, i korzyści naszych egoizmów bardzo prędko przepadną, jeśli nie otrząsnemy się.

Nie mamy żadnych powodów do opuszczania rąk wobec trudności zadań odrodzenia. Wiemy, że powroty do wiary odbywają się nie w przeciągu długich lat; przygotowanie do nich nie idzie drogą wychowania pokoleń, długiego kształcenia się w określonym kierunku, przychodzą one, gdy podłoże przeżyć jest przygotowane do przyjścia wewnętrznych prawd, i przy takim przygotowaniu i w miarę jego przewartościowanie odbywa się w krótkim, nawet czasem w bardzo krótkim okresie.

Zdaje mi się, że dziś poczucie pustki wewnętrznej, zmęczenie szarzyzną życia, przeświadczenie o względności dochodzeń nietwórczego rozumu warunkowego — stwarza to niezadowolenie i głód

ideału, które są podłożem dostatecznie przygotowanym. Błąkania się znacznych grup inteligencji (co zaznacza już i prasa w jałowych dla ducha dziedzinach medjumizmu i okultyzmu*) wskazują na to. Wielu ludzi już widzi prawdę, tylko jeszcze są słabi w atmosferze ogólnej; inni czekają, aż piorun uderzy, rozświetli mrok i ukaże opiekuńcze ramię drogowskazu. Jeśli będziemy zwlekać, nad naszym rozkładem zakwitną błyskawice i ujrzymy to ramię.

*) W Kurjerze Warszawskim z d. 7 Grudnia Nr. 338 Dr. T. Jaroszyński pisze: „chodzi mi tu o rzecz poważną, o niebezpieczeństwo szerzenia się prądów mistycznych wśród naszej inteligencji, co w dobie obecnej nie jest wcale objawem dodatnim. Niema prawie domu, gdzieby co jakiś czas nie odbywał się seans spirytystyczny, gdzieby ktoś nie należał do związku medjumistów, lub zaprzysiężonego kółka teozofów, nie zajmował się zjawiskiem okultyzmu czy hipnotyzmu, lub nie uczęszczał na kursa telepatji. Nawet odczyty i koncerty u nas dla większej zachęty i ulegania tej modzie dzisiejszej, odbywają się często pod znakiem medjumizmu“.

W dziedzinach tych jednak umysły głębsze znaleźć mogą potwierdzenie prawd polskiej filozofji i wynieść mogą z tego jałowego błąkania się przeświadczenie o ograniczoności dotychczasowego naukowego poznania.

Zaznaczę tu, że okultysta Papius przyczynił się niemało do obniżenia powagi Wrońskiego w oczach szerokiego ogółu tem, że powoływał się na niego niejednokrotnie;—z tego powodu miano Wrońskiego za okultystę.

**) Przypis do str. 80-ej. Poczucie tych moralnych obowiązków u klas posiadających stoi na bardzo niskim poziomie. Wielu ludziom z tej klasy wydaje się, że mają oni większe prawo do unikania cierpień materialnych, niż inne warstwy. A przecież wobec Boga i Ojczyzny to są warstwy jednej gliny, *jeśli zasługa ich ta sama,*

* * *

Już nowa prawda powoli dojrzewa, już się rodzi nowa sztuka i nowa poezja i jej świeży wiew pocujemy niedługo w pięknie mocy i radości zgodzenia rozdartych władz przez tę wyższą i dalszą potęgę ducha prawdy naszej, która w nastkwi.

Ten duch prawdy pozwoli nam podnieść narodową świadomość do onego „trzeciego stanowiska“, zgody myśli z bytem, na którym już nie damy połamać sztandarów odrodzenia.

Już przegniła słoma chochoła opadać poczyną, już się wyłania pąsowy kwiat róży.

19. ZAKOŃCZENIE.

Gotowej prawdy dać ludziom niemożna, każdy winien szukać jej sam, własnym wewnętrznym trudem. Usiłowałem tylko wskazać: gdzie można znaleźć drogowskazy prawdy: w syntezach ducha narodowego i w sobie.

Warszawa — Wrzesień — Październik 1919 roku.



SPIS ROZDZIAŁÓW.

1. W dniu zmartwychwstania	5
2. Zgubiona prawda	8
3. Między wschodem i zachodem	15
4. Cieszkowski i Wyspiański	18
5. Chochoł i róża	22
6. Mistyk	25
7. Wiedza i byt	27
8. Prawo stworzenia	31
9. Nieco z Bergsona	36
10. Poznanie bezwzględne	41
11. Oczekująca prawda	45
12. Obraz przejawu	48
13. Okresy dziejów u Wrońskiego	53
14. Okres krytyczny	58
15. I stało się światło	62
16. Fale nowego okresu	68
17. Ku naprawie	74
18. Zbawienna droga	83
19. Zakończenie	89

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN**

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-900 Warszawa

Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

<http://rcin.org.pl>

F
411